Nr. 208. We Lwowie, Sobota dnia 11. Września 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	3 złr. 75 cent.	
miesięcz.	1 „ 30 „	

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie		
w państwie austrjackiem	5 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemiec.	3 tal. 16 sgr.	
„ Szwecji i Danji	6 „ — —	
„ Francji	21 franków	
„ Anglii Belgii i Turcji	15 „	
„ Włoch i ks. Naddun.	15 „	

Numer pojedynczy kosztuje ... centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" [illegible]

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. września.

(Z konferencji cłowej w węgierskiem ministerstwie handlu. — Sprawa wschodnia; dziennik moskiewski a angielski o akcji dyplomatycznej dwóch mocarstw. — O obchodzie sedańskim.)

Przebieg pierwszego zebrania konferencji, zwołanej przez węgierskiego ministra handlu w sprawie taryfy cłowej, podaliśmy dosłownie za pismami węgierskiemi; następne dwa zebrania już nie nastręczają tego zajęcia ogólnego, co pierwsze; zajmywały się one szczegółowo pozycjami taryfy cłowej. Treści propozycyj austrjackiego rządu minister Simonyi nie przedstawił, sprawozdania pism peszteńskich z konferencji są jakby z umysłu niejasne, trudno zatem powiedzieć, w czem się zgadzają propozycje rządu wiedeńskiego z kontrpropozycjami peszteńskiemi. Zdaje się, że zupełna zgodność panuje tylko co do tego, aby cło przewozowe od pospolitych wyrobów powroźniczych z 75 ct. na 1 złr. 50 ct. podwyższono, tudzież co do ceł od spirytusu i cukru, z wyjątkiem cukru gronowego. Co do tego cukru, zaszła na konferencji scena zabawna, okazująca, jak mało rząd węgierski zna stosunki. Cło od cukru gronowego wynosi obecnie 9 złr., Wiedeń żąda zniżenia do 7 złr. 50 ct., rząd węgierski zaś do 3 złr. Dopiero gdy Kerkapolyi, były minister skarbu, wykazał, że interes win węgierskich, które cukru gronowego nie potrzebują, sprzeciwia się zniżeniu, bo cukier ten używany bywa tylko do fałszowania win, którego Węgry forytować niemają powodu, zrozumiał kwestję minister, i wraz z konferencją oświadczył się za zatrzymaniem dotychczasowego cła od cukru gronowego.

Najważniejszem jest dla nas cło zbożowe. W tej mierze donoszą pisma węgierskie: „Falk zawiadamia, że uproszony przez niemogącego przybyć p. Kochmeistra, prezesa peszteńskiej Izby handlowej, oświadcza w jego imieniu, iż zupełnie się zgadza na zniesienie cła zbożowego, z wyjątkiem co do Moskwy, ponieważ Moskwa w pszenicy występuje na targowicy austrjackiej jako rywalka Węgier, i przyczyniłaby się do podniesienia wiedeńskiej centralnej targowicy zbożowej, kosztem peszteńskiej. Kerkapolyi odparł, że proponowana taryfa cłowa uważana jest za minimalną, t. j. że tylko do państw faworyzowanych stosowaną być może, ale nie do Moskwy, która traktatów handlowych nie zawiera. Pp. Horn, sekretarz stanu, i Lang są za zniesieniem, Paweł Szontagh i Mudronyi przeciw zniesieniu cła zbożowego. I. Kerkapolyi jest za zniesieniem, gdyż z tem zbożem obcem, któremuby utrudniano przystęp do monarchii, zawszeby się spotkono na targowicach zagranicznych. Taksamo Wahrmann, ale ponieważ znosząc cło zbożowe Węgry poniosłyby ofiarę, żąda, aby w myśl sprawozdania ministerjalnego tak od interesowanych państw obcych, jak i od Austrji, która na zniesieniu cła zbożowego najwięcej skorzysta, otrzymano nawzajem ustępstwa. W końcu przyjęto dotyczący ustęp sprawozdania ministerjalnego." (Sprawozdanie to, jak wiemy, jest co do zboża za wolnością od cła, nie chce jej jednak z góry ustanawiać, aby mieć środek do uzyskania nawzajem koncesyj od państw obcych.)

Tych kompenzacyj domagano się tak często i tak szczegółowo na konferencji, że minister Simonyi oświadczył: „Już pod względem taktyki błędem jest ciągle dopytywać się, co w zamian otrzymają Węgry. Przy rokowaniach daloby się nam dotkliwie uczuć, gdybyśmy z góry chcieli wymienić te pozycje, w których Węgry specjalnie są zainteresowane. Naszem jedynem zadaniem jest, wypracować taką taryfę, któraby nadal możliwą uczyniła wspólność okręgu cłowego z Austrją." Zabawnym był jeszcze ostatni punkt narad. Rząd węgierski jest za podwyższeniem cła od wina butelkowego z 4 złr. na 10 złr., oświadczył jednak, że się nad tem jeszcze zastanowi, gdyż należy się obawiać represalij przeciw winom węgierskim.

Pisma wiedeńskie są bardzo zagniewane na cały przebieg tych konferencyj, i nie mogąc Węgrów zbić argumentami, walczą dowcipkami. Nasz interes, jak już wspomnieliśmy niedawno, w sprawie cłowej jest prawie zupełnie zgodny z poglądami Węgrów.

Dla wyjaśnienia stanowiska dwóch mocarstw w sprawie wschodniej, można uczynić zajmujące zestawienie dwóch organów, inspirowanych przez sfery decydujące: *Journal de St. Petersbourg* i *Timesa*. Oba w ostatnich swych numerach mówią o działaniach dyplomatycznych, poprzedzających wysadzenie komisji międzynarodowej mostarskiej. Organ Gorczakowa przypisuje Moskwie inicjatywę dyplomatyczną w sprawie hercegowińskiej. Podług niego gabinet petersburgski wiedząc, że Austrję w pierwszym rzędzie obchodzić muszą wypadki na Wschodzie, ofiarował jej pomoc dyplomatyczną z zapewnieniem utrzymania *status quo*. Gdy w Berlinie zgodzono się na to, zawezwano resztę państw podpisanych na traktacie paryzkim do wspólnego wystąpienia na podstawie tegoż traktatu. Dalej organ kanclerza moskiewskiego dla zamaskowania właściwego stanowiska Moskwy, niepotrzebnie wchodzi w polemikę z ajencją *Havasa* i zapewnia, że ponieważ zdecydowano się działać na podstawie traktatów, przeto mowy być nie mogło o zamiarze interwencji. A nareszcie jakby dla lepszego zapieczętowania prawdy, *Journal de St. Petersbourg* dobrodusznie świadczy, iż gdy na półwyspie bałkańskim niepokoje powtarzają się perjodycznie, przeto pożądanem jest (a zapewne!), uspokoić umysły, przez pojednawcze postępowanie i zadawalniające ulepszenia.

Posłuchajmy, co mówi *Times* w korespondencji berlińskiej:

„Kiedy jenerał Ignatiew, ambasador moskiewski w Konstantynopolu, zaraz po wybuchu rewolucji powrócił na swoją posadę, natychmiast zniósł się z Portą i mówił wiele o sprawach bieżących, nie objawiając wcale życzenia interwencji. W kilka dni potem, w połowie sierpnia, zjawił się hr. Zichy, ambasador austrjacki, i przedstawił bezzwłocznie pośrednictwo mocarstw, jako coś, co miało być w interesie nietylko Turcji, ale także Austrji, i całej Europy. Do projektu tego przystąpili bez wahania reprezentanci Niemiec i Włoch, podczas gdy Moskwa trzymała się z początku z daleka. Kiedy jednak Austrja wskazywać poczęła na niepewne położenie, w jakie popaść mogą jej prowincje południowo-słowiańskie przez perjodycznie powtarzające się powstania tureckie, uległa w końcu Moskwa, widząc zwego sąsiada stanowczo występującego i zrobiła Porcie przedstawienie łącznie z gabinetami berlińskim i wiedeńskim. Bezpośrednio przedtem, lub zaraz potem Moskwa w ustnem stykaniu się z politykami tureckimi objawiła mniemanie, że jeżeli mocarstwa w ogóle mają pośredniczyć na korzyść uciśniętych rajasów, natenczas dla wszystkich stron interesowanych najlepiejby było, gdyby Bośnia i Hercegowina otrzymały jak największą niepodległość.

Austrja była wręcz przeciwnego zdania. Hr. Andrassy udowadniał, że przemiana prowincji powstałych na państwa niepodległe za chęcałaby austrjackich Słowian południowych do usiłowania, aby urzeczywistnić dawne ich marzenie o powrocie do związku z Bośnią i Serbią. Jedyne ustępstwo tedy, jakie Austrja chciała zrobić Bośniakom i Hercegowińcom, było przyznanie im samorządu w sprawach wewnętrznych i wyswobodzenie ich od tyranii i okrucieństwa, które oddawna cierpieli. Ponieważ Niemcy nie sprzeciwiały się temu zapatrywaniu, a Francja w pierwszem stadjum rokowań nie była o radę zapytywaną, dozwoliła Moskwa, aby punkt ten upadł i zgodziła się na wnioski Austrji, jako na dostateczną podstawę do rokowań, ale jak mówią, ogólnikowo i nie stanowczo. Pierwsze odwołanie się mocarstw do Porty, ta odrzuciła; drugie, które nastąpiło po upływie kilku dni i poparte już było przez mocarstwa, które podpisały były traktat paryzki, znalazło lepsze przyjęcie i doprowadziło do projektu pośrednictwa konsulów. Wkrótce jednak pokazało się, że Moskwa w tem, aby się ta polityka udała, wcale nie miała interesu. Przyłączyła się bowiem do planu komisji konsularnej, ale kiedy komisja została mianowaną, wyszło na jaw, że reprezentantem cara w tej ważnej korporacji nie był jego główny ajent w kraju, lecz urzędnik podrzędny, którego samo imię przekona powstańców, że dla Moskwy obojętny jest wynik rokowań."

Obchód sedański, mimo wysileń rządu, wypadł w tym roku mniej demonstracyjnie, aniżeli w latach poprzednich. *Schlesische Volks Ztg.* wylicza powody, dla których występowała przeciw niemu:

„Równocześnie z obchodem narodzenia się zewnętrznej jedności niemieckiej, a wewnętrznego sążnistego rozdarcia, przypadają również moralne narodziny pięciu miliardów i wprowadzenia ekonomicznego rozwoju krachu i bankructwa, stagnacji handlu, a szalbierstwa w przemyśle i akcjach. Następnie w dzień św. Sedana urodziły się także moralnie: przeszło 800 (*Frankf. Ztg.* liczy 1532) wniosków bismarkowskich karnych, przymus zeznań sądowych, wolność przesiedlania się włóczęgów i ulicznic, a przymusowe przesiedlanie ludzi moralnych, księży, zakonnic i zakonników, dalej odjęcie duchownym płacy, teorja wygłodzenia, zepsucie opinii publicznej przez najęte pisma i złe przykłady, codzień większy upadek obyczajów, handlu, przemysłu i rękodzieł, wzrost zastraszający bezreligijności, ucisk podatkowy, nietolerancja, zawiść stronnictw, służalstwo oraz polityczne i niepolityczne, obłuda i potwarz, nakoniec przymus sumienia, brak wolności, nienawiść chrześcijaństwa, przepełnione więzienia, wakanse kapłańskie, zamknięte kościoły, probostwa i szkoły, danie jednemu wszystkiego, a drugiemu niczego, a wreszcie niewola druku."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Czerniowce 9. września.

Nasi Europejczycy — to jest ci, co to jak mówią, zrobili z Bukowiny kawałek Europy — traktują tutejszych autochtonów rzeczywiście jak Europejczycy traktują Indjan w Ameryce, jako rasę upośledzoną, którą lada frazesem można wywieść w pole. I tak — widząc, że nie udaje im się zamiar wciągnięcia ludności miejscowej do uczestnictwa w październikowych hecach — chwycili się śmiesznego podstępu i w programie festynów umieścili na dzień 4. października hołd kraju, w ręce p. prezydenta krajowego złożyć się mający, komentując ustnie ten ustęp programu w ten sposób, że jest to kamień probierczy lojalności; kto bowiem nie weźmie udziału w festynach, uważany będzie, że nie chce składać hołdu monarsze, że jest buntownikiem. Tymczasem tutejsi Indjanie śmieją się z tej naiwności menerów *Czernowitzer Zeitung*, wiedzą bowiem dobrze, że hołd złożony monarsze i tegoż następcom w roku 1777 przy okupacji Bukowiny — przez stany krajowe — ma ważność i odnawiany być nie może. Komitet festynowy może kazać odnawiać domy i ową sławną wieżę ratuszową (z mikroskopijną kopułką a monstrualnym na niej orłem) ale do odnawiania hołdu nie ma prawa dawać rozkazu i hołd musiałby poprzedzać manifest cesarski, musiałby być wymieniony komisarz cesarski, ale na rozkaz ... komitetu, choćby nawet pod prezydencją pana Rittera von Stawczan, nikt hołdu składać nie winien — ani mu to wolno. Jeżeli się tutejsi beamtery i żydki chcą bawić w składanie hołdu to niech to uczynią na deskach teatralnych, ale w sali rządowej czynić im tego nie wolno. Zabawny by to był hołd składany przez biuralistów i kantorzystów.

A więc panowie Europejczycy, żarcik się nie uda. Zwabicie chłopstwo — któreście oddali żydom w niewolę, i posiadaczów zahlungsbogenów, ale więcej nikogo.

Petersburg, 28 sierpnia.

Czy ma i jakie ma zamiary rząd moskiewski w sprawie ruchu słowiańskiego w Hercegowinie i Bośni?

Pytanie to jest niemal powszechnem dzisiaj w Petersburgu. Każdy odpowiada na nie mniej więcej podług tego, czego pragnie. Większość chciałaby czynnego wystąpienia rządu, upatruje przeto we wszystkich jego dzisiejszych rozporządzeniach przygotowanie do wojny. Wydano rozkaz, ażeby kawalerja z południowych gubernij carstwa (woronezkiej, kurskiej, tambowskiej) posunęła się ku granicy austrjackiej, więc widzą w tem zbliżającą się chwilę, w której nie noty dyplomatyczne ale działa grać poczną. Wieść o wysyłaniu artylerji nad granicę pruską jest stanowczym dowodem dla wielu, że nie długo miecz w pochwie pozostawać będzie.

Lecz z kim wojna? powstaje drugie pytanie. Publiczność nie łamie nad tem sobie głowy i odpowiada rezolutnie: wojna z Turcją, albo z Austrją, jeżeli ta jakie przeszkody stawiać zamierzy. Cara posądzają powszechnie, że trzyma z rządem niemieckim, i są z tego mocno niezadowoleni, ponieważ Niemcy, jak mówią, w sprawie słowiańsko-tureckiej Moskalom życzliwymi być nie mogą i z pewnością pokierują tak sprawami, że tylko sami skorzystają na tem. Z wysokich dygnitarzy, zwolennikiem natychmiastowej wojny jest minister Milutin. Wcale nie ukrywa w tym przedmiocie swych opinij, które mu oraz większą popularność u narodu zjednywają. Rosnący entuzjazm dla ruchu słowiańskiego w Turcji jasno dowodzi, że umiejętnem pokierowaniem możnaby roznamiętnić naród nienawiścią ku Turcji i na czas pewny udaremnić wszelkie prace socjalistów. Czują to dobrze ci ostatni, i niepowinnoby wcale dziwić, jeżeliby usiłowali nawet wywołać jakie rozruchy, w celu zastraszenia rządu.

Wczoraj (27. sierpnia) umarł w naszem mieście Bazyli Kuroczkin, znany tu powszechnie satyryk. Była to w wysokim stopniu sympatyczna osobistość. Jest twórcą moskiewskiej marsellezy, znanej tu powszechnie, i śpiewanej dosyć często, ma się rozumieć, potajemnie. Marsellezа ta składa się z trzech części, z których ostatnia jest najpiękniejszą, a rozpoczyna się od słów: „Niech nas więżą, niech nas biją, my pieśń swobody i w kajdanach zaśpiewamy!" Kuroczkin brał bardzo czynny udział w piśmie radykalnem satyrycznem „Iskra," gdzie śmiało wyśmiewał niewolnicze hołdy składane Murawiewowi i pieniący się patrjotyzm Katkowa. Tajna policja czepiała się go kilka razy, i raz zaledwie go nie wysłano z Petersburga na wygnanie do uralskich gubernij. W ostatnich czasach Kuroczkin pisywał do *Birżewych Wiedomosti* dowcipne fejletony, w których smagał manię groszorobstwa, jaka panuje dzisiaj pomiędzy inteligencją moskiewską, a zwłaszcza młodymi adwokatami. Zmarły miał lat 43 i sprzyjał serdecznie dzisiejszemu ruchowi socjalistycznemu. Należy on do garstki utalentowanych pisarzy, która przed 60tym rokiem wystąpiła do walki z upiorem dławiącym swobodę życia moskiewskiego. Większa część tych bojowników, jak Dobrolubow, Michajłów, Pisarew, Pomiałowski, Rieszetników, leżą już w grobie, albo jak Czernyszewski, Szczepow, Obruczew, Pawłow, wegetowali, muszą zapę-

---

Kronika krakowska.

(Liczba pojedyncza: 1) Zawieszenie. 2) Zawieszenia. 3) Zawieszeniu. 4) Zawieszenie. 5) Zawieszenie. 6) Zawieszeniem. 7) Zawieszeniu. — Liczba mnoga: 1) Zawieszenia. 2) Zawieszeń. 3) Zawieszeniom. 4) Zawieszenia. 5) Zawieszenia. 6) Zawieszeniami. 7) Zawieszeniach.)

Przyszła kreska na Matyska, jak powiada przysłowie.

Rada miejska ma władzę zawiesić wykonanie woli wyborców, najwyraźniej i najlegalniej objawionej, ażeby p. X albo Y był radcą miejskim, więc skorzystała z tej władzy i zawiesiła, nie tłómacząc się dlaczego.

Wyborcy jednak nie przyjęli tej uchwały w milczeniu, tylko zanieśli rekurs do władzy wyższej, a władza wyższa widząc, że ma również moc zawieszania uchwał Rady miejskiej, postanowiła ją także zawiesić. Trzeba dodać, że władza wyższa postąpiła daleko delikatniej z Radą miejską, niż Rada miejska z wyborcami, gdyż zawieszając podała motywa, chociaż miała „moc" i bez żadnych motywów zawiesić.

Naówczas Rada miejska w płacz. Miło jej było zawieszać uchwałę wyborców, ale niemiło, gdy jej uchwałę zawieszano. Według Pisma św. nie powinna była czynić wyborcom tego, czego nie chciała, ażeby jej było uczynionem, ale że to zdanie Pisma św. nie jest paragrafem tymczasowego statutu gminy miasta Krakowa, więc Rada przeszła nad tym ustępem do porządku dziennego. Wzięła za to za podstawę tekst inny. Mojżesz powiada: „oko za oko, ząb za ząb", oparła się na tym cytacie Rada miejska i oddała wyborcom rekurs za rekurs.

Obecnie zatem pisze się w biurach magistratu rekurs do ministerstwa przeciw orzeczeniu namiestnictwa, w kwestji prawnej w istocie niesłychanie zawiłej. Pan A. właściciel domu, (to jest niby Kraków przez swych wyborców) dał plenipotencję do zarządzania tym domem przez czas oznaczony panu B. (to jest niby radcom miejskim dawnego autoramentu), a po upływie oznaczonego czasu, chce tę plenipotencję odwołać i oddać dom w zarząd panu C. (to jest niby radcom miejskim nowego autoramentu), ale pan B. opierając się na „kruczkach prawniczych" usiłuje dowieść, że panu A. bez pozwolenia i sankcji jego, to jest pana B., uczynić tego niewolno. Idzie o to, czy pan B. ma prawo do zakładania takiej opozycji przeciwko wolnej woli właściciela.

Nim się ta sprawa, dla niektórych bardzo prosta, rozstrzygnie, wszystko tymczasem pozostaje w zawieszeniu, a Rada miejska Krakowska składa się w tej chwili z trzech kategorji radców. Pierwszą stanowią radcy niezakwestjonowani, to jest ci, których mandaty kończą się dopiero za trzy lata, drugą radcy zakwestjonowani, to jest ci, którzy zasiadają w Radzie, ale gdyby Rada proces ze swymi wyborcami przegrała, musieliby być na nowo weryfikowani, i mogliby być bez zdania żadnej racji wyproszeni, *vel* zawieszeni, trzecią zaś radcy zakwestjonowani niezasiadający, czyli już zawieszeni, którzy w razie wygrania swego procesu z Radą miejską także muszą przejść przez proceder weryfikacji, narażając się na powtórne zawieszenie.

Jak się ta sprawa skończy, co z tych wszystkich zawieszeń wyniknie, nie możemy przewidzieć. Któż tam wie! może ministerjum zadecyduje, że właścicielowi nie wolno powierzać zarządu tegoż domu innej osobie bez pozwolenia poprzedniego rządcy, bez pozwolenia, za którego jedyny motyw użył może ów dymisjowany rządca maksymy *sic volo, sic jubeo*. Możemy tylko się domyślać, że na naszym gruncie rodzić się będzie coraz więcej takich sofizmatów, jak te, które dla obrony Rady miejskiej stworzyć musiano, n. p. że Rada jest nieustającą, że nie ma Rady dawnej i nowej, że Rada jest zawsze ukonstytuowaną, że Rada sądzi o ważności wyborów jak sąd przysięgłych i t. p. Broniąc się przeciw „praktycznym pewnikom", adwokaci naszej Rady zorganizowali całą armię takich „fikcyj teoretycznych" i tworzyć ich pewno będą jeszcze więcej, boć do tego tylko słomki i kropli wody rozrobionej mydłem potrzeba; zachodzi tylko pytanie, czy cała ta artylerja, używająca baniek mydlanych zamiast kul, do wygrania wojny wystarczy.

O końcu tej sprawy wnioskować tylko możemy drogą analogii, przypominając sobie podobne wypadki z historji „kraju rodzinnego", do innej bowiem, bliższej sercu naszemu, z powodu zakazu p. ministra Stremayera zaglądać nam nie wolno.

Otóż historja „kraju rodzinnego" uczy nas, że takie zawieszania źle się kończyć zwykły dla tych, którzy zaczynają zawieszać.

Był onego czasu w „kraju rodzinnym" biskup, któremu się niepodobało, że skutkiem potępionej wolności prasy niektóre jego czyny dochodzą do wiadomości publicznej. Chciał się za to zemścić na prasie, ale prasa w „kraju rodzinnym" nie należała do juryzdykcji biskupów, więc nie obawiała się zemsty, dziwiła się tylko, że biskup chrześciański chce się mścić, i zrobiła przypuszczenie, że musi mieć wzrok krótki. Wyrazy ewangelii „miłujcie nieprzyjaciół waszych" źle zapewne przeczytał, skutkiem krótkowidztwa, i dlatego zamiast miłować swoich wrogów, „maluje" ich na czarno gdzie może.

Gdy zatem biskup w „kraju rodzinnym" nie mógł swej zemsty wywrzeć na prasie, a chciał koniecznie na ołtarzu rogatej i skrzydlatej bogini, uzbrojonej w pochodnie i w węże, bogini zemsty, zwanej Nemezydą albo Adrastją, złożyć jakąś ofiarę, postanowił przeto zawiesić tam pewnego powszechnie poważanego kapłana. Wziął go tedy i zawiesił. Zawiesił w pełnieniu obowiązków kapłańskich i nauczycielskich i w urzędach kapitularnych, słowem we wszystkiem, a *Przeglądy lwowskie*, jako pisma arcychrześciańskie, radowały się wielce, że kapłan chrześciański wisi, zawieszony przez chrześciańskiego biskupa, jako ofiara na ołtarzu pogańskiego bożyszcza. Odwołał się jednakże zawieszony kapłan od wyroku Rady miejskiej ks. biskupa, złożonej z rozmaitych Iksów i Piksów, do namiestnictwa bożego, a namiestnictwo zniosło wyrok biskupi, ku niezmiernej ks. biskupa konfuzji, albowiem od wyroku tego namiestnictwa nie ma rekursu do żadnego ministerjum na tej ziemi.

Tak smutnie się skończyła sprawa zawieszenia w „kraju rodzinnym," smutnie dla tego który akcję zawieszenia rozpoczął, nie dobre to więc *omen* dla Rady miejskiej.

Ale po co szukać przykładów tak daleko, kiedy w dziejach „kraju rodzinnego" znajdą się one na najświeższej karcie.

Widząc, że wszyscy zawieszają się wzajemnie, że ks. biskup zawiesza jednego ze swych podwładnych, Rada miejska zawiesza nowowybranych radców, namiestnictwo zawiesza uchwałę Rady miejskiej itd., zdemoralizowała się ludność miejska i przyszło jej na myśl, że to teraz taka lunacja, w której zawieszanie musi się praktykować powszechnie, że i ona zatem musi coś koniecznie zawiesić. Zrobiła sobie zatem lalkę, dała jej nazwisko Walewski a imię Antoni, włożyła w ręce „Filozofię dziejów polskich" i zawiesiła ją na drucie telegrafu pożarnego, w tej, zaiste nie dowodzącej głębokiej znajomości nauk przyrodniczych nadziei, że duch, którego w lalce nie było, w postaci iskry elektrycznej przebiegać będzie po drucie, w przebiegu wstąpi w lalkę i na chwilę widowisko więcej zajmującem uczyni. Nadzieja ta nie ziściła się, bo się ziścić nie mogła, ale za to spełniło się to, czego nieprzewidywano — podejrzanego o udział w tem zawieszeniu wzięto do kozy, co jest znowu złowróżbnym dla Rady miejskiej prognostykiem, że inicjatywa do zawieszania zazwyczaj smutno się kończy.

Zamknąwszy podejrzanego sprawcę, policja zapragnęła mieć *corpus delicti*, to jednakże już uprzątniętem zostało przez władzę autonomiczną. Wszczął się zatem pomiędzy władzą polityczną i autonomiczną spór, do której z nich lalka należy. Władza autonomiczna wreszcie uległa i oddała polityoznej okaz zakwestjonowany, za pokwitowaniem z odbioru „wypchanego Walewskiego."

Następnie w „kraju rodzinnym" zebrali się prawnicy i radzić zaczęli nad kwestją, czy w całej tej sprawie jest znamię zbrodni. Byliby z pewnością zadecydowali że jest, gdyby nie ta szczęśliwa okoliczność, żeśmy kiedyś wysyłali dwóch radców miejskich do Anglii i Szkocji, celem sprawdzenia, czy te państwa rzeczywiście leżą na wyspie. Ci radcy miejscy poświadczyli zatem, że w Anglii zamiast konika zwierzynieckiego obchodzą corocznie uroczystość zawieszania Guy-Fawkesa, w czem nikt nigdy nic karygodnego nie widział. Oczywiście więc, że i tutaj ktoś chiał się zabawić w tego rodzaju zabawkę. A że dał Guy-Fawkesowi imię i nazwisko Antoni Walewski, to w tem także niema nic dziwnego, gdyż Guy-Fawkes był strasznym wrogiem parlamentu i chciał go wysadzić w powietrze, a pan Antoni Walewski w swojej książce dał do zrozumienia bardzo wyraźnie, że byłby także bardzo zadowolony, gdyby wszystkie „parlamenty, rajchsraty i tym podobne gusła rewolucyjne" zostały zawieszone w powietrzu jakimkolwiek sposobem. Więc p. Antoni Walewski to nasz Guy-Fawkes. Miała Anglia takiego du..dka, niechże go ma i „kraj rodzinny". Dwaj radcy oświadczyli przytem, że słyszeli na własne uszy w Anglii, iż Anglicy nigdy nie wymawiają wyrazów tak jak piszą, ale zawsze zupełnie inaczej, piszą n. p. Knowledge a wymawiają nolicz, piszą knife a wymawiają najf, piszą question, a wymawiają kieszeń, na znak, że tylko te, co się odnosi do kieszeni, jest godną badania kwestją, im więc wolno pisać „Guy", a wymawiać „Antoni", pisać „Fawkes" a wymawiać „Walewski", ale my, którzy używamy pisowni fonetycznej, powinniśmy w tym wypadku i pisać i wymawiać Antoni Walewski.

Po takim wywodzie nie pozostawało nic innego, jak puścić aresztowanego, co też uczyniono po dniach kilku.

Nie musi on być bardzo kontent z tego, że go puszczono, bo w naszem mieście nudy teraz okropne. Zjechało do nas gości pełno, ale siedzą biedacy po hotelach i ziewają, aż do nadwerężenia zawias w szczękach. Najmniejszej rozrywki, najmniejszej zabawy, naprzemiany cisza i słota, albo słota i cisza. Teatru niema, koncertom w ogrodzie Strzeleckim staje na przeszkodzie deszcz. Przyjechała wprawdzie niejaka panna Filomena, rozlepiła niewidzianej dotąd wielkości afisze i zaczęła dawać przedstawienia w ogródku Doliny Szwajcarskiej, ale powzięliśmy wątpliwość, czy to nie jest przypadkiem przebrany mężczyzna. Widział kto kiedy kobietę zbudowaną jak posąg Herkulesa i wywijającą cetnarowemi ciężarami jak piórkiem, a przytem jeżdżącą na welocypedzie, jak cyrkowy akrobata? Kto nie widział, niech idzie do Doliny Szwajcarskiej, ażeby się przekonać, jakie to odrażające. Jeżeli panna Filomena nie jest przebranym mężczyzną, to jej szczerze radzimy, żeby się przebrała za mężczyznę. Skorzysta na tem niezawodnie, — będzie mniej wstrętną.

Zapragnął nam urozmaicić wieczory p. Antoni Siedlecki, magik, ale i jemu się nie wiodło. Kilka razy zapowiadał przedstawienia w ogrodzie Strzeleckim, ale deszcz zawsze stawał na przeszkodzie, dopiero wczoraj była pogoda, gdy dał przedstawienie w gmachu zabezpieczonym od deszczu, w teatrze. Była pogoda, chociaż nie przyrzekała, ale za to nie stawiła się muzyka wojskowa, chociaż przyrzekła. Trzeba było zaimprowizować orkiestrę cywilną i zaimprowizowano ją na prędce. Składali ją synowie Izraela, oraz jedna córa Rebeki, która wygrywała na skrzypcach. Że nie grali lepiej jak umieli, to pewna, ale tego też od nich niepodobna było wymagać.

Nie należę ja do tych, którzy się gorszą tem, że p. Siedlecki, pierwszy Polak z polskiem nazwiskiem oddał się sztukom magicznym. Naturalnie, że takie widowiska nie wystarczają dla wykształconej inteligencji, ale mniej wykształcona garnie się na nie tłumnie, a dla dziatwy do pewnego wieku są nawet pożyteczne. Cóż w tem złego, że zamiast cudzoziemca pokazywać będzie takie sztuki Polak, że zamiast obcym językiem tłumaczyć je będzie po polsku, a zamiast wywieźć grosz z kraju, u nas go pozostawi? Sztuki takie, to nauka dla nieoświeconego tłumu, i dla niedorosłej dziatwy, że rzeczy której sobie wyjaśnić nie możemy, nie należy brać zaraz za nadprzyrodzoną. Niejeden z tych, co to widzą, zapragnie się dowiedzieć jak się to robi, zacznie się zastanawiać, dowiadywać, wprawi się trochę w myślenie i może przytem nabyć niejednej pożytecznej wiadomości. Naturalnie, że dla wyżej wykształconych jest to zabawka czcza, ale nie można miarą wyżej wykształconych wszystkiego mierzyć, bo musielibyśmy skazać na spalenie np. bajki i powiastki dla dzieci i t. p. utwory literackie, przeznaczone dla ubogich duchem, a pozostawić tylko dzieła poważnej treści, do których ci ubodzy duchem nigdy nie zajrzą.

Że p. Siedlecki jest bardzo zręczny, że mistrzom swoim w sztuce eskamotowania dorównał, że wielu głośnych pomiędzy nimi pod niejednym względem przewyższył, o tem zbyteczne byłoby mówić tym, którzy go widzieli; kto nie widział, zapewne skorzysta z pierwszej sposobności, ażeby się o tem przekonać.

P. S. O wyścigach konnych, które się tu odbyły przed kilku dniami, nic nie donoszę, ponieważ z powodu zaszłych nieformalności, trudno je uznać za legalne. Niektóre konie dochodziły do mety tak, że wierzchowiec był na wierzchu a jeździec pod spodem, co się z formami przyjętemi nie zgadza.

Kraków, 9. września 1875.

Omikron.

dzeni w najgłuchsze zakątki Syberji lub uralskich gubernij.

Ministerstwo sprawiedliwości wniosło do Rady państwa propozycję, ażeby od pierwszego maja 1876 roku zaprowadzić sądy publiczne i z przysięgłymi w guberniach: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, mohilewskiej i witebskiej.

Czarnogóra.

Podajemy dziś ciąg dalszy opisu Czarnogóry:

Czarnogóra składa się z dwóch głównych części, to jest: właściwej Czarnejgóry i Berdy; administracyjnie dzieli się ona na tak zwane „nahije" czyli ziemie, a te znów na plemiona, czyli rodziny. Ziem w ogóle jest dziesięć, plemion 43. We właściwej Czarnogórze, pierwotnej siedzibie dawnych władyków, liczymy ziem 5, to jest:

1. Katuńska nahija, największa, sama jedna obejmuje połowę właściwej Czarnogóry; zamieszkała przez 9 plemion; miasta w niej: Cetynia stolica państwa, i Niegusz, kolebka obecnie panującej książęcej rodziny.

2. Czernicka nahija, najbogatsza, ma 7 plemion; miasto Wir.

3. Rieczka, po obu stronach Czernojewickiej Rieki, posiada 5 plemion; miasto Rieka.

4. Lecheńska nahija, mała i uboga, mieści w sobie tylko trzy plemiona.

5. Grahowo, od strony Hercegowiny, mała, w ostatnich czasach od Turcji przyłączona do Czarnogóry; miasto Grahowac.

II. Berda, której część zdobytą została na Turkach, a część dobrowolnie złączyła się z Czarnogórą, dzieli się również na 5 ziem; te są:

1. Żupa na północy, po obu stronach rzeki Zety, zaludniona w wielkiej przestrzeni przez uskoków *), świeżo na Turcji zdobyta.

2. Białopawlicka nahija poniżej poprzedniej, także po obu stronach rzeki Zety, w niej osiadło jedno wielkie plemię Białopawliczów; miasto Ostróg.

3. Moracka nahija; po obu brzegach rzeki tegoż nazwiska; górną jej część zaludnili uskoki.

4. Piperska nahija, poniżej poprzedniej, na prawym brzegu rzeki Moraczy.

5. Kuczi nahija, górzysta, u podnóża góry Kom, posiada 3 plemiona, miasto Modan.

Wszystkie wyżej wymienione miasta wyglądają raczej na większe wsie tylko; najludniejsze z nich: Cetyń, Rieka i Niegusz. Wsi ogółem w całym kraju liczą do 600; każda z nich ma od 20 do 40 chat; licząc po 7 osób na chatę, wieś taka miałaby w przecięciu do 170 mieszkańców.

Ogół ludności wynosi przeszło 200.000 m.

O Czarnogórcach tak się wyraża jeden z podróżników, który czas dłuższy nawet przebywał w Czarnogórze i poznał jego mieszkańców, niemniej ich obyczaje i zwyczaje:

Czarnogórcy są wysokiego wzrostu, zdrowi, a życie wojownicze, do którego nawykają od dzieciństwa, wyrabia w nich siłę niepospolitą.

Wolni zupełnie od wpływów cywilizacji, odgraniczeni od reszty świata, Czarnogórcy zachowali wszelkie przymioty Słowian początkowych. Obyczaje ich czyste i gorąca wiara.

Namiętności i wady właściwe charakterowi górali, nieokiełznane dobroczynnemi skutkami oświaty, występują jaskrawiej może niźli gdziekolwiek indziej w Czarnogórze. Rycerskość przechodzi często w okrucieństwo i rozbój, wojna staje się potrzebą życia. Dzisiaj z każdym dniem mieszkańcy spokojniejsi o życie i wolność, bezpieczniejsi w swych skromnych chatach, powoli przywykają do domowego życia, lecz dawniej matka nad kołyską dziecka prosiła Boga, aby mu pozwolił zginąć na polu bitwy. Obecnie jest jeszcze obelgą nieprzebaczoną nigdy, zarzucić Czarnogórcowi, że wszyscy jego przodkowie pomarli śmiercią zwyczajną! Dawniej napady i zemsta były nietylko częstemi wypadkami, ale niejako powinnością i zaszczytem górali.

Okropny zwyczaj ucinania głowy poległemu przeciwnikowi, należał do zasług wojaka. Przed kilku laty, kiedy wzbroniono publicznie szczycić się dowodami zwycięztwa na „wieży czaszek" w Cetyni, wbijali je Czarnogórcy na pale na granicy. Postępki te w części usprawiedliwić należy stanem ciągłej obrony i zaczepki, nienawiścią człowieka wolnego do najezdcy, chrześcianina prawowiernego do pogan, w części zaś bardzo starem a tak często sprawdzającem się przysłowiem: jaką miarką mierzysz, taką ci odmierzą. Napad turecki wywoływał napad Czarnogórców, okrucieństwo muzułmanina zemstę i dziką swawolę górala, zabór najsprawiedliwszą chęć odebrania. Mieszkaniec gór i gruntów, rzadko gdzie nadających się do uprawy, zagrożony głodem i nędzą, u stóp swoich widział żyzne i złocące się dojrzałem zbożem okolice a chociaż to była ziemia jego pobratymców z rodu, lecz opanowana przez niewiernych, budziła chęć zdobyczy. Zbiegał więc z gór, porywał, a odbywając czaty, prowadził propagandę między Słowianami, namawiając, żeby się skryli w jego góry i wspólnie napadli na ujarzmicieli. Częste potyczki i straty krwi wyrodziły prawo zemsty. Tak jest, było to prawo niczem niezłamane, konieczne w pełnieniu. Jeżli zabrakło mężczyzn, często brały ten obowiązek na siebie kobiety.

Nawykły do bitwy Czarnogórzec nigdy nie pokazuje się bez broni. W polu i na targu widzimy go uzbrojonego od stóp do głowy, a ztąd każda sprzeczka kończy się krwawo. Istnieją wszelako pewne przepisy honorowe w tych utarczkach. Nie wolno pod grozą hańby uderzyć na bezbronnego, a każde niebezpieczeństwo mógł zażegnać przeciwnik zaklęciem na Boga i świętego Jana. Usiłowania trzech ostatnich książąt złagodziły nieco te zwyczaje, trzeba było jednak w niektórych wypadkach czynić znakomite ustępstwa. I tak w kodeksie księcia Daniły z r. 1855 czytamy w artykule 34:

„Jeżeli ktokolwiek uderzy bez powodu brata swego Czarnogórca, bądź nogą, bądź cybuchem, skazany jest na grzywnę w kwocie 50 cekinów złotych; ale jeżeli uderzony położy trupem na miejscu napastnika, śmierć tę uważa się za sprawiedliwą i niewolno nikomu dochodzić żadnego zadośćuczynienia."

W boju z muzułmaninem, w prawdziwem niebezpieczeństwie, występuje na jaw w całej pełni charakter górala. W podobnych wypadkach dzieci i kobiety, kalecy nawet chwytają za broń. Kto nie może czynnie wystąpić, ten nabija strzelbę lub pełni inne posługi; kraj zostaje pusty. Śmierć na łóżku, jako niegodna męża, wywołuje na usta pokrewnych skargę, przechodzącą w bluźnierstwo; powiadają o tak pogrzebanym, że został wzięty: od Boga starego krewnika (przez Boga starego mordercę).

Życie wojenne wyrodziło jeszcze pogardę dla każdego innego zajęcia. W czasie pokoju rycerz gotuje się do bitwy, albo spoczywa, paląc lulkę, zabawiając się opowiadaniem własnych i dawnych dziejów i słuchając pieśni. Gospodarstwem domowem, uprawą ziemi, najcięższemi robotami trudni się żona. Więc choć kobiety, jak i cała ludność, są piękne, starzeją się prędko.

Rząd Czarnogóry jest monarchiczny, dziedziczny w rodzinie Piotrowiczów z Nieguszy, która panuje od r. 1697. Aż do r. 1851 tj. do objęcia berła przez Daniela II. władza była teokratyczną. Władyka był duchownym naczelnikiem kraju i kościoła, skazany na bezżeństwo i obierający sam następcę z pomiędzy swoich synowców. Daniel II, jak to nam z historji wiadomo, nie przyjął święcenia i oddzielił władzę świecką od duchownej. Osoba księcia, (który dzierży tytuł książę i hospodar Czarnogóry i Berdy), streszcza w sobie wszelkie władze: polityczną, administracyjną, wojskową, prawniczą i t. d. Książę pobiera pensję dochodzącą do 150.000 fr. (lista cywilna) a nadto od Moskwy 8.000 dukatów. Kwota ta jest wynagrodzeniem za straty, poniesione przez Czarnogórę, w wojnie przeciw Francuzom, gdy ci zajęli Dalmację. Władyka czarnogórski był do owego czasu głową kościoła dalmatyńskiego i miał ztąd pewne dość znaczne dochody. Cesarz Napoleon I. w skutek powyższej wojny i przymierza władyki z Moskwą odebrał mu takowe, rząd moskiewski przeto czuł się w obowiązku zapełnienia uszczerbku i umowę w tym względzie wykonywa do dziś dnia.

Radę ministrów zastępuje tutaj senat (sowiet), który sprawując władzę najwyższą opracowuje prawa i przedstawia je do potwierdzenia księciu. Składa się z 18 członków. Obraduje w Cetyni.

Cały obszar Czarnogóry posiada wojskową organizację, podzielonym jest, jak powiedzieliśmy wyżej, na nahije, a na czele każdej nahii stoi wojewoda. Wojewoda reprezentuje wobec innych nahij interesa swojego kręgu; w wojnie dzierży komendę nad wszystkimi zdolnymi do boju z jego okręgu Czarnogórcami.

Każda nahia podzielona jest na plemiona pod naczelnictwem kapitanów, ci mają pod sobą setników, a ci znowu dziesiętników. Dziesiętnik rozkazuje pięciu domom a setnik pięćdziesięciu, gdyż na każdy dom liczy się dwóch wojaków. Naczelnicy wojskowi są zarazem sędziami i urzędnikami cywilnymi. Setnik tworzy pierwszą instancję, kapitan drugą, senat i książę ostatnią.

Naczelne dowództwo nad wszystkiemi siłami zbrojnemi spoczywa w ręku księcia. Właściwej stałej armii niema w Czarnogórze, lecz za to każdy mieszkaniec od 17 do 50 lat jest żołnierzem obowiązanym stawić się do służby na zawołanie księcia, bez prawa do żołdu. W danym razie dosyć jest księciu zawiadomić, że tylu a tylu ludzi, w takiem a takiem miejscu ma się zebrać na wyprawę, mogącą przeciągnąć się tyle a tyle czasu, aby się stawili, niosąc z sobą dostateczną ilość żywności. Liczba zapisanego gotowego żołnierza wynosi 25.000, a w razie potrzeby może być łatwo podniesioną do 35.000. Siła zbrojna Czarnogóry składa się z piechoty i artylerji górskiej. Obok tego posiada Czarnogóra dwa rodzaje wojska stałego pobierającego żołd. Pierwszy, noszący pióro u czapki tworzy straż przyboczną księcia, drugi jest rodzajem żandarmerji. Żandarmów jest 600—800, gwardzistów 450 ludzi.

Czarnogórzec nosi w czasie kampanii malowniczy strój narodowy. Uzbrojenie składało się do niedawna z pistoletów, kindżału i długiej flinty (puszka). Ostatnią wyparł w ostatnich czasach karabin nowoczesny. Czarnogórzec jest nader zręcznym i rzadko pudłującym strzelcem, to też długa broń skałkowa stawała się w jego ręku zabójczą dla przeciwnika. Artylerja składa się z 7 baterji górskich po 2 — 4 dział. Proch wyrabiany bywa w kraju.

Na czele hierarchii duchownej stoi biskup (władyka), używający tytułu „metropolity Czarnogóry, Berdy, Skodaru i całego Przymorza". Władykę wybierają archimandryci, potwierdza go zaś panujący książę. Archimandrytów jest dwóch: jeden mieszka przy osobie władyki w Cetyni, drugi w klasztorze w Moraczy. Klasztorów wszystkich posiada Czarnogóra 14, popów świeckich aż 400. Aż do ostatnich czasów popi czarnogórscy nie odznaczali się niczem od reszty ludności, zasiadali w karczmach szynkując wino lub śpiewając pieśni po jarmarkach. Dopiero w roku 1864 nakazał władyka, aby używali stroju duchownego i nie golili brody.

Oświata w Czarnogórze na bardzo jeszcze niskim stoi stopniu. Do niedawna istniała tam wszystkiego jedna tylko szkoła z zakresem zakładu elementarnego. Dziś stosunku zmieniły się na lepsze, nie o tyle jednakże, by można Czarnogórę porównać pod tym względem z Serbią lub Grecją. Z ostatnich wykazów dowiadujemy się, że w całej Czarnogórze istnieje dziś 26 szkółek obok szkoły w Cetyni, którą przekształcono na zakład naukowy drugorzędny. Ruch literacki nieznaczny. Jedyna drukarnia istnieje w Cetyni. Obecnie w drukarni tej wychodzi dziennik pod tyt. *Glas Czarnogorca.*

Na zakończenie słów jeszcze kilka o finansach kraju. Po raz pierwszy zaprowadzono stały i ciągły podatek w Czarnogórze r. 1796, a zwłaszcza płacić miał każdy dom jeden i pół piastra na pokrycie wydatków rządowych, wojska i sądu. Odnośna ustawa jednakże albo nie była zastosowaną lub niepodobna do wykonania, w pamiętniku bowiem pułkownika Vialli de Somurieras, zwiedzającego roku 1814 Czarnogórę czytamy, że zwyczaj ciągłych podatków jest w Czarnogórze zupełnie nieznany, i że wszystkie wydatki pokrywają się z darów mieszkańców, względnie do wypadków i potrzeby państwa. W roku 1837 usiłował władca Piotr II. nałożyć podatek stały, talara. Zamiar ten jednakże nie udał się. Roku 1862 książę Daniel, powróciwszy z Petersburga, ustanowił podatek osobisty i gruntowy. Dochód ten, dołączony do kwot pobieranych z komór i kar sądowych, miał utworzyć kasę narodową, pomagającą do zapłacenia urzędników, na zaprowadzenie szkół, drukarń, budowę dróg itd. Wielkie było z początku oburzenie i niezadowolenie, książę atoli nie zważał na niechęć i w kodeksie z r. 1855 surowe nałożył kary na niepłacących. Po pewnym czasie książę dopiął celu i dzisiaj w Czarnogórze nie trudniej odbywa się pobór podatków, jak w innych państwach.

Dochody państwa są szczupłe. Składają się na nie: 1) podymne, czyli podatek z każdego domu w ilości 5 fr., razem do 400.000 fr.; dochód z komór do 150.000 fr.; 3) dochód z cła od soli, wędzonego mięsa i tytoniu, uiszczane w naturze wartości około 4000 fr. Dochody, jak widzimy, są nader ograniczone.

*) Ciągłe, jakkolwiek powolne zwiększanie się ludności, zawdzięcza się częstej emigracji serbskiej, rozpoczętej w końcu XIV. wieku po bitwie na Kosowem polu (1389). W r. 1687 Bośniak Wutkowicz z Liwna osiedlił się w katuńskiej nahji z 400 rodzinami, których potomków długi czas nazywano Kraniczi (kresowi). Wielkie emigracje są jednak rzadkie, najczęściej przychodzą towarzystwa z kilku osób złożone lub pojedyńczy ludzie szukać w górach bezpiecznego przytułku. Te częściowe emigracje zaludniały granicę Hercegowiny, dzisiaj jeszcze nazywanej krajem Uskoków. Ktokolwiek zabił beja lub mudira, lub dla jakichkolwiekbądź powodów porzucił swoją ziemię bez myśli powrotu i wszedł w siedziby Czarnogóry, taki gość dobrowolny lub zmuszony emigrant, żyjąc na kresach w nieustannej wojnie z Turcją, nazywa się uskokiem.

Przegląd polityczny.

Moskwa. (Stosunki w Kokanie.) O powstaniu w Kokanie mamy dotychczas szczupłe tylko wiadomości. *Ruskij Mir* pisze w tej mierze: „Niepokoje w Kokanie są zjawiskiem zwyczajnem. Dynastje chanów zmieniają się tam bardzo często. Aby ocenić doniosłość teraźniejszych niepokojów, trzeba przypatrzyć się bliżej wypadkom ostatnich czasów. W latach 1841—1845 chanat ten znajdował się w najsmutniejszym stanie. Chan Medali został przez najezdców bucharskich publicznie straconym. W następnych 5 latach chanowie ustawicznie się zmieniali; niektórzy z nich byli u steru zaledwie po kilka dni. Wreszcie powiodło się w roku 1845 najstarszemu z Kirgizów, Muselmanowi Kull uzyskać faktyczne władztwo chanatu; proklamował on nieletniego Chudojara chanem Kokanu, a sam rządził nieograniczenie. Chudojar doszedłszy do pełnoletności wyzwolił się na sposób azjatycki z pod władzy swego opiekuna. Z pomocą Usbeków porwał on Muselmana Kulla i łeb mu ściąć kazał. Stało to się w roku 1854. W dwa lata potem został Chudojar przez własnego brata Mollę-Bega pozbawionym tronu, a ucieczką do Buchary salwował życie. Po trzech latach Molla-Beg został zamordowany, a Sarmssak proklamowany chanem. Ten już w następnym roku padł pod nożem skrytobójczym, a miejsce jego zajął Mozafer, brat byłego chana Molli-Bega. Tymczasem wygnany Chudojar usiłował kilkakrotnie z pomocą wojsk bucharskich wtargnąć do Kokanu, ale zawsze bezskutecznie. Gdy jednak w r. 1868 chanat kokański dostał się pod zwierzchnictwo Moskwy, wtargnął emir bucharski do Kokanu i złupiwszy co się dało, posadził Chudojara na tronie. Ten nienawidzony przez całą ludność, utrzymywał się przy władzy jedynie dzięki pomocy moskiewskiej, a gdy tej nie stało, uchodzić musiał coprędzej z kraju."

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 9. b. m.:

Na przeszłem posiedzeniu, jak wiadomo z naszego sprawozdania, uchwalono sprzedaż dwóch parceli hotelu Angielskiego, oznaczonych literami *b* i *c* (170 sążni kw.) galicyjskiemu kredytowemu bankowi za kwotę ryczałtową 60.000 zlr. Ponieważ jednak podczas uchwały nie było kompletu 50 członków, przeto p. przewodniczący, dr. Milleret mniema, iż lepiej zarządzić pierwsze czytanie na dzisiejszem posiedzeniu, a to tem bardziej, iż zniżono cenę sprzedażną o 12.000 zlr. w stosunku do otaksowania urzędu budowniczego. P. Zucker jako sprawozdawca, również przychyla się do tego zdania, albowiem uchwała zeszłego posiedzenia przy niepełnym komplecie mogłaby być na przyszłość niebezpiecznym precedensem. Rada miejska zgadza się na takie zapatrywanie p. przewodniczącego i sprawozdawcy. Po odczytaniu warunków sprzedaży, Rada bez dyskusji uchwala przyjąć ofertę banku galicyjskiego kredytowego. Jest to pierwsza uchwała. Na przyszłem posiedzeniu ma być powzięta druga uchwała, i dlatego p. sprawozdawca prosi członków, aby się zgromadzili w pełnym komplecie, ponieważ bank jako warunek postawił, iż oferta ma być przyjęta przez Radę miejską i zatwierdzona przez Wydział krajowy do d. 24 b. m.

Korzystając z tego, że jest komplet 50ciu członków, p. Zacharjewicz wnosi sprawę otworzenia nowej drogi z Gródeckiego na Janowskie. W trójkącie zawartym pomiędzy gródecką i janowską ulicą, rozciąga się znaczna przestrzeń. Przestrzeń tę można poprzecinać ulicami i założyć tam plac, na którymby targi mogły się odbywać. Urząd budowniczy wypracował cały plan regulacji tej przestrzeni. Właśnie propozycja p. Freunda pozwala zrobić pierwszy początek zrealizowania tego planu. P. Freund chce sam dla własnego użytku przeprowadzić drogę z Gródeckiego na Janowskie. Propozycja p. Freunda bardzo korzystna. Odstępuje gminie bezpłatnie pod drogę 2149 sążni, za drugie zaś 2135 sążni żąda zapłaty za sążeń po 1 złr. 50 ct., sam zobowiązuje się przeprowadzić z zarządem wojskowym zamianę gruntów, odstępując w tym celu 804 sążni po 2 złr. 50 c., daje roboty ziemne, to wszystko będzie kosztować gminę 19.378 zlr., którą to sumę gmina ma spłacić dopiero w przyszłym 1876 roku. W tym zaś roku gmina obowiązuje się wyszutrować drogę, na co wyda 1714 zlr. Rada miejska prawie bez dyskusji zatwierdza plan regulacyjny, sporządzony przez urząd budowniczy, i przyjmuje propozycję p. Freunda.

Dalej następuje poufne posiedzenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Dziś w teatrze „Rigoletto", drugi występ pani Wandy de Bogdani.

W drugiej połowie września przedstawioną będzie komedja „Przed ślubem", w 5 aktach przez Kaz. Zaleskiego, autora z wielkiem powodzeniem granej komedji p. n. „Z postępem" napisana. — Komedja „Przed ślubem" dotąd nigdzie nie była przedstawiona, a w Warszawie grana będzie dopiero w styczniu przyszłego roku.

Dyrekcja przygotowuje również „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach a 8 obrazach przez pp. D'Ennery i Cormon, autorów słynnego dramatu „Marja

Różności.

* **Klonowicz o żydach.** Przytaczamy tu w przekładzie *Kurjera Poznańskiego*, co pisze Klonowicz w „Victoria deorum" rozdziale 26. o żydach. Ciekawo przecież, jak ich sądził jeden z największych naszych poetów przeszłości. Oto jego słowa:

Tu Żydowin z całego wyświecany świata,
Tyle wśród naszych murów nagromadził złota,
Że go zliczyć nie może, więc na korce mierzy;
A jednak w ciągłej trwodze żyć musi niecnota,
I chociaż w jego skrzyni pełno skarbów leży:
Nigdy śmiało nie spojrzy przechodniowi w oczy,
Tylko wzrokiem lękliwym wciąż po ziemi toczy.

Za to miasta bogate umie lichwą łupić,
A nikt mu nie wyrówna w ciągnieniu korzyści,
I choć wodę, powietrze, spokój musi kupić,
I chociaż go przedajni zdzierają juryści:
Ma się za co okupić, królom się opłaci,
Ma czem drugich oszukać i wnet się zbogaci.
Myśli chytry starosta, że zdarł lichwiarza,
Oblicza zysk: a owo sam wpadł w jego sidła!
I skarb przed nim niepewny, jak się często zdarza.
Taki urok ma dla nich mamona przebrzydła.

A w prześlicznej swej „Rusi Czerwonej" po opisie Lwowa temi przemawia o żydach słowy, które tu powtarzamy w przekładzie Syrokomli (Roxolania v. 1245):

Spytasz: przecz wilka wpuszczać do owczarnie,
Co tutaj robi ów chytry ród węży?
Nieprawe zyki najłapczywiej garnie,
I srogą lichwą ubogich ciemięży!
Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,
Lecz go na próchno przegryza pomału;
Jak rdza się pastwi nad twardem żelazem,
Mól szkodzi suknom a pijawka ciału:
Tak Żyd, włóczęga, przez sztukę bezprawi,
W ciało społeczne wpije się i wrośnie,
Nasze bogactwa pożrze i przetrawi
Pochłonie wszystkie kraju posiadłości!
Obaczą króle zkąd szkodliwa rana,
Rzeczpospolita jęknie po niewczasie:
Gdy krew z jej ciała będzie już wyssana
I wszelkie życie obumarłem zda się.

Przytoczyliśmy umyślnie, pisze *Kurj. Pozn.*, w całej rozciągłości słowa poety, nieznane naszemu społeczeństwu dla tego, że przed 300 laty i w obcym napisane są języku, bo jesteśmy przekonani, że warto się nad niemi zastanowić, warto sobie przypomnieć, że przed trzema wiekami mieliśmy męża, co się zastanawiał dawno przed Czackim o wielkiej doniosłości elementu żydowskiego w krajach polskich.

* **Oskar Peschel.** Uniwersytet lipski utracił najprzedniejszą swoją ozdobę, d. 3. sierpnia umarł Oskar Peschel, profesor geografii. Od czasu Aleksandra Humboldta nie zdołał nikt tak objąć całości tej wielkiej nauki o ziemi, nikt tak bystro nie widział utajonych węzłów łączących żelaznem prawem przyczyny i skutku wszystkie zjawiska przyrody i życia organicznego, jakie się na niej rozsiadło, jak Peschel. Jeden Elizeusz Reclus mu dorównał, a najnowszem swem dziełem (Géographie universelle) może przewyższył. Dwaj ci genialni mężowie wyrośli wysoko po nad cały tłum współczesnych geografów. Co o jednym powiemy, stosuje się niemniej do drugiego. Erudycja Peschla była niezmierna: geologia, meteorologia, historja naturalna czy antropologia, wszystkie te nauki badające skrupulatnie życie ziemi w pojedyńczych jego odcieniach, były mu równie znane, a znajomość historji i prawa, dała mu możność i w życiu społeczeństwa znaleźć związek z odwiecznemi natury prawami. Jego głęboko filozoficzny umysł potrafił połączyć rezultaty tych rozmaitych nauk w jeden przepyszny obraz ziemi, która w jego dziełach występuje jako całość kosmiczna, żyjąca podług praw odwiecznych, dążąca ku nakreślonym jej od wieków celom. W jego pojęciu stawała się ziemia indywiduum, mającem swoją historję, dobijającem się, jak się wyraził w jednej prelekcji, ze stanu surowej bryły, coraz szlachetniejszej postaci; nauka geografii, często niestrawny aglomerat suchych dat statystycznych w ręku nie myślących kompilatorów, stawała się w ustach i pod piórem Peschla filozofią ziemi. Jak każdy prawdziwie wielki uczony, był on wolny od owej zarozumiałości narodowej, która od pewnego czasu zaciemniła wielkiej części niemieckich uczonych jasny pogląd na ludzi i naukę. Jak w ścierających się z sobą siłach przyrody widział harmonijne prawa natury, tak po nad walczącymi z sobą namiętnościami narodów i osobistości, widział ludzkość dążącą bezustannie po wytkniętej jej od wieków drodze, ku celom jej samej nieznanym. Był on światłem, kto się zbliżył do niego, czuł się niebawem wzniesionym w te najidealniejsze sfery, jakie ludzkość potrafiła nakreślić swym dążnościom, w sfery czystej nauki i wiedzy.

Peschel urodził się 17. marca 1826 w Dreznie, na uniwersytach w Lipsku i Heidelbergu słuchał od r. 1845—48 prawa i miał zamiar pierwotnie habilitować się jako docent nauk prawniczych przy uniwersytecie berlińskim. Lecz już wtedy zajmował się z upodobaniem naukami geograficznemi, a zdobyte w tym kierunku wiadomości, ściągnęły nań przy egzaminie prawniczym ostrą reprymendę egzaminującego profesora. Zapytany bowiem o przyczyny poligamii i jej uzasadnienie prawne, młody kandydat rozwiódł się w szerokim wykładzie nad naturalnemi przyczynami dwóch tych rozmaitych form życia familijnego, gdy mu przerwał rozgniewany tą zbytnią uczonością profesor uwagą, że jest tu na to aby odpowiadał, a nie żeby uczył. Nie może być lepszej ilustracji do odwiecznej walki pomiędzy nauką prawdziwą a urzędową, pyszną ze swoje tytuły.

Zamierzona docentura nie przyszła do skutku, Peschel wstąpił w tym samym roku 1848 do redakcji *Augs. Allg. Ztg.*, a od roku 1854 objął redakcję geograficznego czasopisma *Das Ausland*, które wychodzi w Stuttgardzie. Odtąd zupełnie się oddał ulubionej nauce. Dzieła europejskiej sławy; „Geschichte des Zeitalters der Entdeckungen. Stuttgart 1858", — „Geschichte der Erdkunde bis auf Alexander v. Humboldt, Monachium 1865" — „Neue Probleme der vergleichenden Erdkunde, Lipsk, 1870" były owocami kilkunastoletniej pracy. Mianowicie to ostatnie dzieło, w którem z rzadkim zasobem i genialną bystrością rozwiązywał najzawilsze pytania geograficzne, naprzykład o tworzeniu się fijordów, powstawaniu wysp, po ruszeniach skorupy ziemskiej itp. zdobyło mu zaszczytne stanowisko w szeregu wielkich uczonych jak Humboldt, Lyell, Darwin, Agassiz i inni. Już w tym perjodzie została mu po dwakroć ofiarowana katedra uniwersytecka w Gracu i w Monachium, lecz zawsze odmawiał, i dopiero w roku 1871 dał się nakłonić do przyjęcia katedry geografii przy lipskim uniwersytecie. W tym czasie napisał „Die Völkerkunde" Lipsk 1874, dzieło, które w jednym roku doczekało się dwóch wydań.

W swoich głęboko naukowych wykładach czarował mianowicie refleksjami filozoficznemi, rozrzuconemi wśród dat naukowych, jak kwiaty wśród trawy na łące.

Peschel dawno już był chory, lecz pomimo to pracował do ostatka i kazał się wnosić do audytorjum, w którem nań czekała rzesza ciekawych uczniów.

Jeszcze w połowie sierpnia do końca półrocza ostatniego wykładał bez przerwy, przygotowując jednocześnie wydanie wielkiego fizycznego atlasu Niemiec. Padł na stanowisku, był pod tym względem szczęśliwy, że ciało ducha nie przeżyło, lecz przeciwnie do ostatniej chwili pozostał umysł jasny i potężny.

Peschel był średniego wzrostu i delikatnej budowy. Czworograniasta prawie czaszka i piękne drobne rysy twarzy, nastrzępione bujne wąsy, arystokratyczne maniery, odróżniały go i zewnętrznie od jego kolegów. Cieszył się nadzwyczajnym szacunkiem swych uczniów, którzy podziwiali w nim obok głębokiej wiedzy ten prawie upór w pełnieniu do ostatka swych obowiązków, którym potrafił pokonać boleści fizyczne. Był to mąż, który przyniósł zaszczyt swemu krajowi. (*Dz. Pozn.*)

* **Epilog do sprawy Ad. Stępkowskiego,** która i naszym czytelnikom jest wiadomą, Stępkowski bowiem stawał i przed tutejszym sądem. Oto co piszą z Zurychu do *Dziennika Poznańskiego* d. 3. t. m.:

Do późnej nocy trwał dziś przed sądem przysięgłych proces o oszczerstwo; ale bo też w tym procesie rozwinął się cały dramat, „osnuty na ustępie polskich dziejów i cierpień polskich cząstce..." Temi słowy zagaja *Landbote* swój referat w sprawie, na której rozwiązanie szczątki wychodźtwa polskiego, zamieszkałe w Szwajcarji, z niecierpliwością i wytężoną uwagą od ośmiu z górą miesięcy wyczekiwały, zmuszone powtarzać codziennie z Hejnem:

„Doch der schrecklichste der Schrecken
Ist der Kampf mit Ungeziefer,
Dem Gestank als Waffe dient...
Das Duell mit einer Wanze!"

Dziś walka skończona świetnem z naszej strony zwycięztwem. Ile trudów, ile ofiar materjalnych ona kosztowała, przeciw jakiemu nieprzyjacielowi była prowadzoną — dowiedzą się czytelnicy z następującego sprawozdania. Nie moja wina, że obejmie ono ze trzy lub cztery listy — istny to bowiem dramat — prawdziwa „cierpień polskich cząstka."

Niechcąc podawać sposobności do zarzutu stronniczego przedstawienia rzeczy, ustąpię dziś głosu sprawozdawcy *Landbote* a raczej jego głównemu redaktorowi p. Bleulerowi, posłowi na sejm związkowy i prezydentowi miasta Winterthur, który wiedziony ciekawością sam zjechał był na proces do Pfeffikonu, małego miasteczka w głuchej ustroni kantonu zurychskiego, gdzie tą razą odbywały się roki sądowe. Jako Szwajcara, dla tej sprawy zupełnie obojętnego, tem mniej go posądzić będzie można o stronniczość, ile że sam adwokat oskarżonego zeznał na wstępie swej obrony, iż proces obecny tę przynajmniej dobrą stronę przedstawia, że nie ma obawy, aby namiętność polityczna w czemkolwiek wzrok sędziów zaćmiła, jak to niestety — wedle słów tegoż adwokata — ma się dziać często w innych procesach. Tu owdzie tylko, gdzie rzecz będzie tego wymagała, pozwolę sobie zrobić uzupełnienia i dodatki, przyczem usiłować będę utrzymać się na stanowisku jak najbardziej przedmiotowego sprawozdawcy.

„Sąd ma się dzisiaj zajmować polskiem wychodźtwem — pisze p. Bleuler! — Na ławie oskarżonych siedzi ów Adolf Stępkowski, który uchodzi jako zdrajca Nieczajewa i w ogóle jako szpieg przez Moskwę płatny. Oskarżycielami jego są Polacy: pułkownik Kurowski z Dozweil, fotograf Wysocki z Winterthur i słuchacz medycyny Krupski z Galicji.

„Czytelnicy przypominają sobie owe fałszerstwa banknotów, za któremi tak skrzętnie śledziła Moskwa i z przyczyny których wysłanymi nawet zostali do Szwajcarji wysoko położeni moskiewscy urzędnicy. Jako fałszerzy denuncjowano i przytrzymywano najczęściej młodych ludzi; jeden z tych procesów odbył się w Yverdon, później złapała policja dwóch fałszerzy w Glarns. Z powodu tych awantur rozeszła się wieść, że moskiewscy ajenci, bądź to już w samych początkach, bądź to w ciągu fałszowania, prowokują wprost zbrodnię, łowiąc młodych ludzi przez rozmaitych pośredników w sidła, dając im pieniądze i narzędzia, aby ich potem zadenuncjować i całe wychodźtwo polskie w złem świetle wystawić. Faktem jest, że radca stanu Kamieński za podniecanie do fałszerstwa i pomoc fałszerzom udzielaną, przez sąd kryminalny w Yverdon na dwa lata więzienia skazanym został. Nie zjawił on się wtedy przed sądem, i przybył dopiero na proces solurski pod ochroną paszportu szwajcarsko-związkowego.

„Szczytne pierwiastki wychodźtwa, które rzetelnie na chleb codzienny zarabiały i cieszyły się poważaniem i sympatją Szwajcarów, zostały oczywiście również boleśnie dotknięte temi procesami, jak oburzone moskiewskiemi machinacjami i rolą judaszową, którą odgrywać się zdawały pewne indywidua z ich grona. Urządzono więc zebranie i postanowiono po odbytych naradach wydanie pisemka, w którem cała historja fałszerstwa, mianowicie zaś używana przez Moskwę taktyka miała być pojaśnioną. Broszura ta wyszła przed końcem 1874. pod tytułem: „Polska banda fałszerzy i moskiewscy radcy stanu wraz z swymi ajentami." Była napisaną ostro i jędrnemi słowami cechowała moskiewskie zabiegi. Przedewszystkiem piętnowała rolę zdradziecką i prowokatorską Stępkowskiego; także pewnej „madame" Kompańskiej nie bardzo pochlebny znajdował się tam portret. Wydawcy postanowili nadto, aby pisemko, którego autorem był Krupski, podpisanem zostało przez kilku znamienitszych członków zgromadzenia, między innymi przez pp. Kurowskiego i Wysockiego.

„Wkrótce potem (18. grudnia 1874) pojawił się w inseratach *Bundu* i *Nowej Zurychskiej Gazecie* pamflet, podpisany E. Kompański, mający służyć jako odpowiedź na broszurę, a pełny najnikczemniejszych oszczerstw i łajań przeciw jej wydawcom i tym co ją podpisali. Pułkownika Kurowskiego traktuje tam jako tchórza, który podczas nieszczęśliwej bitwy (1863 Miechow, 1864 Opatow) 2000 Polaków na rzeź oddał, aby siebie ocalić. Miał być także przyjacielem Kuberskiego, fałszerza, który w więzieniu umarł. Wysocki przedstawiony jest jako człowiek, który sam był bardzo podejrzany o fałszerstwo, tak że musiano u niego zrobić rewizję. (Fakt rewizji jest prawdziwym, lecz winy ni śladu, zresztą o tem później.) — Krupski zaś odmalowanym został jako istny potwór ludzki, jako „wyrzutek społeczeństwa", „wybiczowany pomocnik kata", na moskiewskim i austrjackim żołdzie zostający łotr przedajny. Poprzestajemy na tych krótkich przytoczeniach. Mimochodem powiemy, że Krupski zostawał lat kilka na Syberji i pewnego dnia pięknego zemknąć ztamtąd zdołał, co jużci nie wskazuje na usługi oddane Moskwie.

„Ten to pamflecik, którego ogłoszenie bez najmniejszych przeszkód, mianowicie w *Bundzie* także do piękniejszych partji całej tej historji należy, — jest przedmiotem kryminalnego procesu i rzecz chodzi naprzód o stwierdzenie odpowiedzialnego autorstwa; po drugie o kwalifikację przestępstwa. Skarżący, których zastępuje adwokat Forrer, wnoszą skargę o oszczerstwo."

Dla zrozumienia czytelnikom dodać muszę, że karne prawo zurychskie rozróżnia trzy stopnie obrazy honoru: oszczerstwo (Verläumdung) czyli rozsiewanie obrażających, nieprawdziwych wieści w celu splamienia czyjejś sławy i dobrego imienia; obelgę (Beschimpfung) i łajanie (formelle Beschimpfung). Pierwszy stopień najsrożej bywa karany. Wspomnę tu nadto, że p. Forrer jest marszałkiem sejmu zurychskiego i posłem na sejm związkowy.

„Jakim sposobem jawi się p. Stępkowski na ławie oskarżonych? Czytelnicy muszą zważyć, że już

Joanna". Dramat ten w Paryżu grany był 400 razy z rzędu.

— Najstarsi ludzie we Lwowie powiadają sobie, że nie widzieli jeszcze nigdy takich prawdziwie egipskich ciemności w naszem mieście, jak przedwczoraj wieczór. Ani jedna prawie latarnia nie była zapaloną, gdy nawet w czasie pełni księżyca raczy się przecież zapalić przynajmniej latarnie na rogach ulic, ażeby przynajmniej przyjezdni mogli się orjentować. Co z nieobeznanymi dobrze z miastem działo się przedwczoraj, już doprawdy trudno sobie wyobrazić, bo stali mieszkańcy Lwowa błąkali się po mieście, niepewni, na której ulicy się znajdują. Dość powiedzieć, że spotykający się uderzali o siebie, nie widząc się zupełnie, kto zaś mieszka za śródmieściem, gdzie i publiczne bezpieczeństwo nie jest zbyt wielkie, ten wpraszał się do znajomych, lub domacywał się hotelów, które wreszcie dzięki światłu z bram bijącemu rozróżnić było można, i tam nocował. — Jakby na domiar zaś niewygody z powodu nieoświetlenia miasta, było tego dnia przedstawienie w teatrze, które prawdziwie tłumy zgromadziło, i było więc tem więcej tylko publiczności, której ta niewygoda dotkliwie uczuć się dała. Doprawdy, w żart całą sprawę obróciwszy, bo braknąć by tu mogło słów do traktowania jej serjo, zwłaszcza, iż pod każdym względem o jakimkolwiek porządku w naszem mieście mówić nie można, należy chyba przypuścić, że ci, do których należy oświetlenie miasta, w zmowie byli z panią Bogdani i umyślnie uniemożliwili wszelką wieczorną przechadzkę, ażeby cały Lwów poszedł na jej występ; po teatrze zaś — sądzono — każdy będzie tak dalece „Małgorzatą", chórami wzmocnionemi i nową kortyną zajęty, że ani spostrzeże ciemności. W takim razie robimy, kogo należy uważnym, że im ładniej będzie teatr wyglądał, im lepsze w nim będą występować śpiewaczki, im więcej do teatru będzie chodziło publiczności, tem jaśniej tylko będzie potrzeba oświecać miasto. Panią Bogdani zaś zapewniamy, że i bez tak radykalnego środka Lwowianie równie licznie zeszliby się byli na jej występ, choćby nawet nie w „Cyruliku Sewilskim."

— W tych dniach przywiozła do tutejszego szpitala powszechnego pewna kobieta swojego męża, jako niebezpiecznie chorego, z Borek Wielkich pow. Skalskiego, gdzie był nauczycielem ludowym, pozostawał zaś już od 14 lat w tym zawodzie. Niemocą złożony jest on już od dziewięciu miesięcy, więc nawet gdyby miał jakie zasoby materjalne, musiałyby się już dotychczas wyczerpać; lecz takowych nie posiada, a natomiast ma 7 dzieci, których matka w żaden sposób sama wyżywić nie może; gdyby jej chciał kto być pomocnym, administracja *Gazety Narodowej* gotowa pośredniczyć.

— Przechodzący przedwczoraj wieczór ulicą Grodzickich zaraz przy wyjściu z rynku usłyszeli jakiś jakby z pod ziemi dobywający się głos. Coby to było jednak odgadnąć nie mogli, bo było jak wiadomo ciemno, jak nigdy. Poszli jednak w kierunku głosu omackiem i natrafili na jakąś beczkę czy skrzynię, zkąd głos ten wyraźnie słyszeć się dawał; przewrócono więc beczkę i z niej wydobył się człowiek, który wśród ciemności szukając drogi, tak jakoś naszedł na ów sprzęt, postawiony przy restaurującej się w tej okolicy kamienicy, że takowy przewrócił się na niego i przykrył go zupełnie. W pierwszej więc chwili nie wiedział błądzący, co się właściwie z nim stało i nie umiał się wydobyć z beczki.

Pani Tekla Zmorska, wdowa po znanym poecie Romanie, autorce „Lesława", „Wieży siedmiu wodzów" i t. d. wkrótce, jak się dowiadujemy, otworzyć ma we Lwowie nowy wzorowy Zakład Fröblowski, urządzony według najnowszych ulepszeń tej metody.

— Zarząd Zakładu głuchoniemych, poczytuje sobie za miły obowiązek wynurzyć p. H. Kahlenbergowi, właścicielowi menażerji publiczne podziękowanie, iż dzieciom Zakładu głuchoniemych nie tylko bezpłatnego wstępu dla zwidzenia Zakładu pozwolił, ale nadto nawet wszelkich trudów i czasu nie żałował, aby głuchoniemi ze zwidzenia rzeczywistą korzyść odnieśli; a że takie oglądanie wiele czasu zajęło, sprawił dziatwie własnym kosztem podwieczorek.

Zarząd Zakładu głuchoniemych.

---

ośm miesięcy upłynęło od ogłoszenia w inseratach onego pamfletu, łatwo więc z tego domyślić się, iż stoimy tu przed dość zagmatwanym kłębkiem. I tak też było w istocie.

Głównem zadaniem skarżących było wyszukanie sprawcy. Podpisanego Kompańskiego (który zeszłego roku miał się znajdować w Clarens) nigdzie nie można było znaleźć, miał się udać do Rumunii. „Madame" posadzona trochę na cieniu w Bernie (za kradzież), nie była także z końcem marca ubiegłego do dyspozycji, ulotniwszy się do Paryża, gdzie pobyt pewnie przyjemniejszym jest, niż w złotkowej wieży berneńskiej.

Firma Haasenstein i Vogler, pośrednicząca w inserowaniu, nie umiała także dać żadnych objaśnień, mówiąc dość ciemno o jakimś Malinowskim (który podczas procesu zmienił się naraz w Milewskiego) działającym w imieniu Kopańskiego."

Na tem miejscu nie zawadzi mały dodatek z mojej strony. Myśmy od razu tu wiedzieli, czyja o sprawka ów pamflet. Stępkowski używał tej taktyki zanadto często, byśmy się mylić mogli. Po pierwszem jeszcze osądzeniu go w Zurychu przez emigracyjny sąd przysięgłych, kazał sobie wydrukować pewną ilość wyroków pochodzących jakoby od komisyj emigracyjnych w Genewie i Bazylei a głoszących za szpiegów, oszustów i fałszerzy wszystkich tych, którzy w sądzie onym czynny brali udział. Rozesłał je potem do dzienników i niektóre z nich (*Dziennik Lwowski* i *Courrier français*) udało mu się złowić na tę łapkę.

Cała trudność zachodziła w wyszukaniu takich ośzlak, które mogłyby mieć wartość jurydyczną przed sądem zurychskim. Był czas, gdyśmy już zwątpili o możebności dostarczenia takowych i chcieli się zadowolić prostem zaskarżeniem Kompańskiego i otrzymaniem nań wyroku in contumaciam. Wtem jeden z zelżonych, p. Krupski, odebrał bezimienny list z Berna, w którym mu donoszą, że „Madame" Kompańska, metresa Stępkowskiego skazaną została za kradzież biżuterji, futrów, rękawiczek itp. na kilkadziesiąt dni więzienia, że wpływom profesora Koniga i Stępkowskiego udało się przekupić poszkodowanego magazyniera tak, iż zniżył cenę skradzionych rzeczy i sprawa zato nie poszła przed sąd przysięgłych, że objaśnień w tym względzie dostarczą osoby, których mu wymieniono. „Panu tylko samemu — dodał anonim — wypadałoby ogłosić w miejscu, gdzie była „Erklärung" grudniowa w *Bundzie*, żeś się mylił portretując ją w broszurze."

Ostatnia ta wzmianka naprowadzała nas na ślad nowej Stępkowskiego intrygi, nowych sideł zastawianych nam w celu skompromitowania nas. Pokazano list jednak p. Forrerowi, który miał właśnie jechać do Berna. I cóż powiecie — list ten stał się ową nitką czerwoną, która zaprowadziła nas do kłębka. Lecz o tem opowie pan Bleuler w następnym liście.

— Plan tegorocznych manewrów jest następujący: Armja przyjacielska pod dowództwem jenerała Döpfnera operuje na armję nieprzyjacielską pod wodzą jenerała Galliny w kierunku od Sambora do Lwowa. Starcie miało nastąpić przedwczoraj pod Rudkami. Nieprzyjacielska armja cofa się ku Lubieniowi, a dziś miała zająć główną kwaterę w Stawczanach. Powrót korpusów operacyjnych nastąpi w południe w niedzielę przez trakt Gródecki.

— (*S.*) Teatr. Pierwszy występ pani Wandy Bogdani w „Fauście" Gounoda zapełnił teatr od dołu do góry. O Małgosi pani Bogdani pisaliśmy już dawniej, w chwili gdy nasza ulubiona śpiewaczka poraz pierwszy odwiedziła swe miasto rodzinne, teraz więc nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko zanotować, że znakomitą artystkę przyjęła publiczność hucznemi i przeciągłemi oklaskami i wywoływała ją w ciągu przedstawienia kilkakrotnie. Dalszych występów jej oczekujemy z niecierpliwością, i prosimy, aby jak najprędzej dała nam się słyszeć w partji Rozyny, która zawsze pozostanie jej arcydziełem.

— Wiadomości policyjne. Dnia 8. bm. po południu pojawił się na ulicy Łyczakowskiej pies wściekły, który pokąsał kilka innych psów na tej ulicy. Psa tego zabił szablą stojący w tej ulicy żołnierz policyjny. Zarządzono natychmiast obławę na psy pokąsane. — Barbarze Forster pod l. 11 przy ulicy Strzeleckiej zamieszkałej, wyjął ktoś d. 8. bm. rano w kościele Panny Marji Śnieżnej z kieszeni pugilares z czerwonego juchtu, w którym znajdowało się 5 złr. 80 ct. i różne notatki. — Dnia 7. bm. przed południem jawiła się w kancelarji notarjusza p. Kwaśniewskiego Marja Lachowiczowa, włościanka z Kulparkowa, celem sporządzenia skryptu dłużnego, na który z galic. kasy zaliczkowej miała podjąć pożyczkę w sumie 150 złr. Dzięki przezorności p. notarjusza zapobieżono oszustwu, jakiego się właśnie dopuścić chciała ta włościanka. Pokazało się bowiem, że sprowadzony przez nią ręczyciel przybrał fałszywe nazwisko jednego z zamożnych gospodarzy w Kulparkowie, będąc sam ubogim parobkiem w tej wsi. — Aron Stern, izraelita z Żółkwi, zgubił d. 7. bm. po południu na ulicy Trybunalskiej książeczkę notatkową, w której włożone były 35 złr. w banknotach.

Tymko Baraluk, gospodarz z Kosmacza, w powiecie bohorodczańskim, d. 21. sierpnia odebrał sobie życie przez powieszenie się w stajni. Baraluk od dłuższego czasu cierpiał na melancholię.

— **Mianowania.** C. k. prezydjum namiestnictwa zamianowało sekretarza powiatowego Franciszka Langa w Czortkowie adjunktem urzędów pomocniczych przy tutejszej c. k. dyrekcji policji w randze IX. klasy.

— **Do Rady powiatowej gorlickiej** weszli d. 6. bm. z wyborów uzupełniających: a) z grupy gmin wiejskich Franciszek Haluch, właściciel realności w Siarach; b) z grupy gmin miejskich: Kornel Oczkowski, burmistrz z Biecza, Ignacy Rudnicki, właściciel realności i pocztmistrz z Biecza, Edward Seuchter c. k. adjunkt gorlickiego sądu powiatowego, Walery Rogawski, właściciel realności i aptekarz z Gorlic, dr. Bartłomiej Wroński, lekarz powiatowy i właściciel realności w Gorlicach; c) z grupy najwyżej opodatkowanych przemysłowców i kupców: Józef Pieniążek, producent oleju skalnego; d) z grupy większych posiadłości ziemskich: Feliks Skrochowski, właściciel dóbr Ropy, Gustaw Kozierowski, właściciel dóbr Bierna, Edward Miłkowski, właściciel dóbr Gorlice, Stanisław Niedzielski, właściciel dóbr Staszkowa, Franciszek Szczepanowski, właściciel dóbr Sokoła i dr. Mikołaj Fedorowicz, producent oleju skalnego.

— **Sprawozdanie** Wydziału krajowego z zarządu funduszu szkół ludowych z roku 1872, mianowicie za rok 1874.

A. Dochody: 1) Efekta podniesione z gal. kasy oszczędności 73.290 złr. 11 ct. 2) Gotówka ze składek 34 złr. 16 ct. 3) Gotówka ze sprzedaży dramatu „Renegat" 30 złr. 80 ct. 4) Gotówka za zrealizowane książeczki kasy oszczędności 74.883 złr. 94 ct. 5) Efekta zakupione 85.632 zł. 47 ct. 6) Gotówka za wylosowane efekta 400 zkr. 7) Odsetki od obligacyj poż. kraj. z roku 1873 2568 złr. Suma dochodów 77.916 złr. 90 ct. w gotówce, 158.922 złr. 58 ct. w efektach.

B. Wydatki: 1) Efekta spieniężone 73.290 złr. 11 ct. 2) Efekta wylosowane 400 złr. 3) Gotówka wydana na zakupno efektów 74.883 zł. 94 ct.

Z porównania dochodów 77.916 złr. 90 ct. w gotówce, 158.922 złr. 58 ct. w efektach, z wydatkami 74.883 złr. 94 ct. w gotówce, 73.690 złr. 11 ct. w efektach, okazuje się z końcem roku 1864 zapas a) w gotówce 3032 złr. 96 ct. b) w efektach 85.232 złr. 47 ct.

— **Krynica** dnia 6. września. Doczekało się wreszcie krynickie zdrojowisko swego pięknego dnia w tegorocznym sezonie. Oto dnia 27. sierpnia zawitał tutaj znakomity Nestor lekarzy polskich, dr. Seweryn Gałęzowski, który po zwidzeniu Zakopanego, Szczawnicy i Żegestowa, podał nam zaszczytną sposobność podejmowania go w Krynicy. Wieść o jego przybyciu lotem błyskawicy rozbiegła się po Zakładzie, a w ślad za nią utworzono komitet z pp. Zygmunta Sokołowskiego i dr. Zieleniewskiego, który się zajął uroczystem podjęciem dostojnego gościa. Jakkolwiek obecnie już tylko ostatek życia i ruchu kąpielowego, zdołał jednak komitet zaprosić do 40 obywateli z różnych dzielnic Polski tutaj bawiących, by wspólnym objadem uczcić tak zacnego gościa. Towarzystwo to choć liczbą nie imponujące, reprezentowało wszakże wszystkie niemal dzielnice naszego kraju, oddając przezacnemu gościowi publiczny hołd czci i szacunku. Po uprzedniem zaznajomieniu szanownego doktora z wszelkiemi urządzeniami zdrojowiska przez lekarza Zakładu, zaprosił komitet dostojnego gościa na wspólny objad w niedzielę. Gdy całe towarzystwo w sali „hotelu Krakowskiego" zgromadziło się, przybył sędziwy jubilat, wprowadzony przez gospodarza objadu dr. Zieleniewskiego, który przedstawił mu wszystkie osoby, wspólnie dr. Gałęzowskiego podejmujące. Chwila to dla wszystkich zapewne najmilsza, gdyż każdy miał sposobność w rozmowie z zacnym jubilatem nie jedno unieść dla siebie pamiętne słowo. Z uderzeniem czwartej zasiedli wszyscy do stołu w sali ustrojonej zielenią i kwiatami, ogólnie wspaniały widok przedstawiającej. Wspólna i serdeczna wesołość malowała się na wszystkich twarzach. Przy końcu objadu zabrał głos dr. Zieleniewski, wznosząc jako gospodarz pierwszy toast ku uczczeniu dostojnego jubilata. Wskazując zgromadzonym życie jego pełne zasług pod względem wychowania publicznego i na polu umiejętności lekarskich, a stawiając go jako wzór patrjoty, rzetelnie swój kraj miłującego, powitał go imieniem całego towarzystwa. W krótkich, wzruszeniem przerywanych słowach, dziękował serdecznie szanowny dr. Gałęzowski, a nieprzyznając się do zasług mu przypisywanych, pił za zdrowie wszystkich tych, co w kraju własnym, wśród niezliczonych trudności tyle dobrego zdziałać potrafili. Poczem drugi toast podniósł w imieniu nauczycieli i obecnej przy stole młodzieży prof. Habura z Tarnowa. Przeszedłszy pokrótce sławne czyny komisji edukacyjnej i dzieje wychowania publicznego u nas, zwrócił uwagę na głośne w całym kraju zasługi jubilata, jako opiekuna i kierownika wychowania młodzieży polskiej w szkole Batignolskiej. W gorącem swem przemówieniu ze łzą w oku dziękował sędziwy gość, wznosząc toast na podziękowanie całemu zgromadzeniu za tak serdeczne przyjęcie, jakiego w Krynicy doznaje. Wreszcie staropolskie „kochajmy się" zakończyło tę ucztę, kierowaną uczuciem czci i szacunku, a jako taką, zarówno poważną jak wesołą, bo uczucie, które ją wywołało, rzetelnie z pełnego serca płynęło.

Po skończonym obiedzie dr. Nieszkowski zbierał składkę na rzecz „Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie", która przysporzyła tej instytucji przeszło 70 złr. funduszu.

Tenże sam komitet urządzający obiad, pomyślał zarówno o stosownem zakończeniu dnia tak uroczystego dla Krynicy. Urządzono więc koncert amatorski w sali zakładowej, aby i damom ułatwić sposobność okazania czci dla tak szanownego gościa. Zaraz też po obiedzie grono dam zaprosiło dr. Gałęzowskiego do zaszczycenia swoją obecnością sali koncertowej. I tu nowa niespodzianka: zaledwie bowiem ukazał się na sali dostojny jubilat, otoczyły go wieńcem damy, a okazując swą cześć, wręczyły mu ozdobnie uwity bukiet wraz z wierszem prof. Habury, który tenże osobiście wygłosił.

Powitanie to było hasłem rozpoczęcia koncertu, w którym główny udział wzięła panna M. Kurkiewicz, krakowianka. Odegrawszy z p. Sł. Z. na 4 ręce znakomity utwór nieodżałowanego Moniuszki, uwerturę fantastyczną „Bajka", dała się następnie poznać ze swym talentem w 3 kawałkach solowych t. j. w koncercie „g-moll Mendelsohna, w Krakowiaku Wallace'a i w Saltorello Hillera. Młoda ta pianistka dawszy się już kilkakrotnie słyszeć w Krakowie, zachwyciła publiczność w koncercie niedzielnym swą grą znakomitą. Umiejętne pojmowanie, uczucie w grze i wyborny mechanizm bardzo korzystnie wyróżniają tę młodą amatorkę. To też publiczność nie szczędziła dla niej oklasków i bukietów, zwłaszcza po prawdziwie koncertowem odegraniu Krakowiaka Wallace'a.

Ponieważ w programie zabawy wieczornej był koncert w połączeniu z balem, aby sędziwego gościa długo nie nużyć, zaraz po koncercie rozpoczęto bal polonezem, prowadzonym przez sędziwego dr. Gałęzowskiego, który zdobiąc i ożywiając towarzystwo, około północy salę opuścił. Nadzwyczaj liczne zebranie się publiczności kąpielowej celem powitania jubilata, a po części wzgląd, że to ostatni bal w tym sezonie, wielce wpłynęły na ochoczość tańców. Nie dziw też, że 32 par stanęło do kadryla, a ostatni tegoroczny kotylion w Krynicy potrwał do 2ej po północy.

Tak zakończył się ów dzień, na długo dla Krynicy i dla nas wszystkich pamiętny, w którym mogliśmy uczcić ukochanego opiekuna synów naszych tułaczów na obczyźnie.

Zapomniałem wam dodać, że dochód czysty z owego wieczorku w kwocie 132 złr. wręczył komitet panu Armułowiczowi z Krakowa na kuracji tu bawiącemu, do oddania go prezydentowi miasta Krakowa, dr. Zyblikiewiczowi, z przeznaczeniem na wsparcie ubogich wdów w Krakowie.

Tak więc uroczystość przyjęcia łączyła się zarówno z pożytkiem dla celów naukowych i dobroczynnych. Szanowny nasz gość przepędziwszy tu jeszcze dzień jeden na bliższem poznaniu Zakładu i poświęceniu wolnych chwil znajomym, opuścił Krynicę we wtorek, udając się do Krakowa. Oto przebieg tych kilku chwil, które z nami przebył szanowny dr. Gałęzowski. Chwile to najpiękniejsze w naszem tegorocznem życiu kąpielowem — a do serdecznego podejmowania, jakiem staraliśmy się otoczyć dr. Seweryna Gałęzowskiego, niechaj nam wolno będzie dodać „do widzenia."

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. Wedle doniesienia c. k. rządu krajowego w Czerniowcach, sprawdzono wybuch księgosuszu między trzema stadami, stojącemi w obserwacji w kontumacji Nowosielickiej. Celem zapobieżenia zawleczeniu księgosuszu do Galicji, zarządzono co następuje:

1. Aż do dalszego zarządzenia nie wolno wprowadzać do Galicji wołów, pochodzących z kontumacji Nowosielickiej, aż po upływie 21 dni, od dnia wypuszczenia ich z kontumacji.

2. Przewóz wołów wychodzących z kontumacji Nowosielickiej przez Galicję, dozwala się tylko koleją żelazną bez ich wyładowania lub zatrzymania pociągów wołowych dłużej, niż tego ruch kolejowy wymaga. Wołów tych koleją transportowanych nie wolno wyładowywać na stacji kolejowej w Oświęcimie, czy to na targ, czy na popas i dla pojenia, lecz mają być bezpośrednio na miejsce przeznaczenia odwiezione.

Wszelkie przekroczenia tych postanowień podlegają karze ustanowionej w §§. 8 i 34 powołanej ustawy.

Towarzystwa Zaliczkowego w Drohobyczu stow. zarejestr. z nieogr. poręką sprawozdanie z obrotu kasy po dzień 31 sierpnia 1875 roku.

Winien. Udziały członków 6.201 zł. 99 ct. Wkładki na rachunek bieżący 1.699 zł. 74 ct. Wierzyciele 13.000 zł. Pożyczki udzielane członkom na skr. i weksle 21.050 zł. 51 ct. Pożyczki udzielane członkom na zastawy 1.820 zł. Procenta 2.059 zł. 19 ct. Fundusz rezerwowy 1.727 zł. 20 ct. Koszta administracji 23 zł. 47 ct. Zysk czysty z 1874 r. 413 zł. 13 ct. Razem 47.995 zł. 23 ct.

Ma. Udziały członków 589 zł. 33 ct. Wkładki na rachunek bieżący 931 zł. 2 ct. Pożyczki udzielane członkom na skr. i weksle 41.147 zł. 51 ct. Pożyczki udzielane członkom na zastawy 2.330 zł. Koszta administracji 630 zł. 89 zł. Koszta założenia i mobilów 321 zł. 34 ct. Procenta 813 zł. 46 kr. Zysk czysty z 1874 r. 379 zł. 97 ct. Gotówka z dnia 31 sierpnia 1875—851 zł. 71 ct. Razem 47.995 zł. 23 ct.

Z powodu pojawienia się w Anglii firm oszukańczych, prowadzących interesa swoje na stałym lądzie z tutejszymi kupcami i przemysłowcami z wielką dla tychże stratą, mianowicie w ostatnich czasach narażających handlarzy szkłem, przestrzega Izba pp. kupców i przemysłowców, aby przed zawiązaniem jakichkolwiek interesów z firmami angielskiemi, poinformowali się pierwej dokładnie o rzetelności tychże. Jako wiarogodnego pośrednika w tej mierze wskazuje Izba z polecenia ces. i kr. konsula jeneralnego w Liverpoolu, biuro wywiadowcze pp. Seyd & Comp. 1mo Princess Street Bank-London E. C., które za małem wynagrodzeniem, o ile być może, najdokładniejszych udziela wyjaśnień.

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 7. września 1875.

Ostatnie wiadomości.

Osservatore Romano ogłasza odpowiedź papieża na adres pielgrzymów z dyecezji Laval, w której papież użala się na prześladowanie kościoła w Moskwie, Niemczech, Szwajcarji, i na niepomyślne stosunki kościoła w kilku państwach Ameryki.

Opinione uważa doniesienia o podróży cesarza Wilhelma do Włoch za przedwczesne.

Korespondent *Biura korespondencyjnego* telegrafuje z Belgradu d. 10. b. m.: „Aż do tej chwili, 3. godzina rano, niema żadnych depesz z Kragujewacza, chociaż skupczyna już otwarta. W skutek tego obiegają bardzo niepokojące pogłoski. Dziś o godz. 11. przybędzie kurjer z Kragujewacza i przywiezie zapewne wyjaśnienia."

Następnie 8. godzina rano. „Właśnie nadszedł tu bardzo niedostateczny wyciąg mowy tronowej, która ma być bardzo obszerną. Na pierwszem miejscu wspomina mowa tronowa o wypadkach w Bośnii i Hercegowinie bardzo poważnie, poczem wyraża sympatję dla powstańców. Przy tym ustępie panowało w sali uroczyste milczenie — poczem mowa tronowa przeszła do przedłożeń w sprawie rozszerzenia autonomji gminnej, bezpieczeństwa osobistego i wolności prasy. Następnie wspomina mowa o ożenieniu się księcia, który to ustęp powitała Izba grzmiącemi okrzykami: Żivio! W końcu rzekł książę: „Liczę z ufnością na poparcie narodu w spełnianiu mego trudnego zadania, mianowicie w obecnej, bardzo ważnej chwili — w takich czasach Serbia zawsze zachowywała się godnie". Powszechny pełen zapału okrzyk „Tak chcemy! Tak będzie!"

Z Wrocławia d. 10 b. m. donoszą: Cesarz Wilhelm, książę następca tronu z małżonką i książę Connaught (angielski) przybyli tu wczoraj po południu na manewry, witani serdecznie i z zapałem. O godzinie 5. przybył arcyksiążę Albrecht, na dworcu powitali go naczelny prezydent i komenderujący jenerał.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 10. września. Lord Russel, niemogąc przewodniczyć wczorajszemu mityngowi na rzecz powstańców hercegowinskich, nadesłał list, w którym pisze: Zdaniem mojem, próżną jest nadzieja, aby Turcja kiedykolwiek dała rękojmię dobrych rządów. W razie gdyby mocarstwa europejskie odmówiły wmieszania się w administrację Porty, nie pozostawałoby nic jak tylko utworzenie rządu niezawisłego. Pragnę, aby Tessalia i Albania stały się osobnemi prowincjami. Cieszy mnie bardzo, że Anglia, Włochy i Francja przyłączyły się do Rady, mającej zająć się życzeniami ludności. Utworzenie formy rządów dobrej i sprawiedliwej we wzburzonych prowincjach, którąby Porta akceptowała, a coby zarazem i pokój Europy od zakłócenia zachowało, byłoby w danych okolicznościach najpomyślniejszym owocem akcji mocarstw.

Mityng przyjął kilka rezolucyj, zapewniających powstańcom wsparcie, na jakie ustawy dozwalają.

Stambuł d. 10. września. Telegram gubernatora mostarskiego z d. 7. b. m donosi. Husejn basza i Nedżis basza przybyli ze Stolacza do Trzebini i Biłka bez starcia z powstańcami, którzy umknęli. Husejn basza maszerował traktem dubrownickim aż do komory na granicy dalmackiej, wyparował powstańców z blokhauzów, które byli zabrali, poczem do Trzebini wrócił. Powstańcy pojawiają się jeszcze w górach, ale za zbliżeniem się wojsk tureckich uciekali. Nedżib basza maszerował z Biłku do Trzebini, rozpraszając powstańców i przywracając komunikacje. Wojska w Trzebini i Biłku zaopatrują się w żywność z Dubrownika. Obaj baszowie otrzymali rozkaz przywrócenia komunikacji między Gackiem a Biłkiem.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie
Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometer w milimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon pozział 14.
9. wrześ	h 10 w.	738.0	+ 13.8	+ 12.7	10.3	90	10	NE.1	7
10.	h 7 r.	737.3	+ 13.1	+ 12.2	10.6	95	10	NE.1	5
10.	h 2 p.	737.2	+ 17.2	+ 14.0	10.0	68	10	NNE.2	8

9. września najwyższa temperatura + 19.4 °Cels (15.3 °Reaum.)
10. września najniższa temperatura + 8.2 °Cels (6.6 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 10. września.

	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	222 75	224 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	136 50	138 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 zlr.	214 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	86 85	87 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 80
„ „ „ 5 pr. okres.	86 85	87 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 60	93 80
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 20	86 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	14 —	15 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 14	5 24
Dukat cesarski	5 18	5 28
Napoleondor	8 88	8 94
Półimperjał rosyjski	8 93	9 14
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 66
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64½	1 65½
Srebro	101 50	103 —

Kurs giełdy wiedeńskiej
Wiedeń 10 września 1875
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kred.	211 25	Anglo-austr.	103 50
Unionsbank	86 10	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	223 75.	Kolej połudn.	103 50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. dosyć silne.	

Wiedeń 10. września 1875.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.50	Węgier. kred.	206 30
Anglo-austr.	106.50.	Unionsbank	89.50
Kolej Kar. Lud.	224.—.	Nordbahn	173 —
Kolej południo	105.—.	Kolej Alföd.	123.75
Kolej Elżbiety	179.50.	Kolej Lw.-czer.	137 50
Węg. Nordostb.	118.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	19 50.	Węg. Ostbahn	48 50
Gal. indemniz.	85.50.	Losy z r. 1864	134 50
Franco-H.-Bank	48.—.	Verkehrsbar.	82.—
Losy tureckie	51 10.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państwow.	273 50	Bankverein	87.50
Wied. Banver.	20.50.	Losy węgier.	79.75

Usposobienie: silne.

Berlin, 10. września. Russ. Banknoten 278.75. Credit. Act. 374.— Lombarden 183 50 Galizier 101.— Staatsbahn 494.— Rumänier 37 40 Oesterr.-Banknoten 181.60 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany). w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3 m po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

W TEATRZE hr. SKARBKA
w sobotę d. 11. września 1875
Drugi występ
Pani WANDY de BOGDANI

RIGOLETTO

Opera w 3. aktach F. Verdiego, z prologiem pod tytułem:

PRZEKLEŃSTWO

Kapelmistrz p. Szirer.
OSOBY.

Książę Alfred	P. Zakrzewski.
Hrabia Monterone (dworzanie księcia)	P. Koncewicz.
Hrabia Ceprano (dworzanie księcia)	P. Praszyński.
Berza (dworzanie księcia)	P. Brodowski.
Marulo (dworzanie księcia)	P. Zieliński
Hrabina Ceprano	Pna Świętosławska
Rigoletto, trefniś księcia	P. Kohler
Gilda, jego córka	Pani Wanda de Bogdani.
Sparafucille, bandyta	P. Borkowski.
Magdalena, jego córka	Pna Wajcówna.
Paź księżnej	Pna Zion.
Jonna, służąca Gildy	Pna Heger.

Rzecz dzieje się w środkowych Włoszech około roku 1650.

Początek o godzinie 7mej.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru, III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Nadesłane.

Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów przez leczenie za pomocą pokarmu, wyśmienita

Revalesciere du Barry
z Londynu.

Od 28 lat żadna słabość nie oparła się tej przyjemnej potrawie życia, i sprawdza się tak samo u dorosłych jak dzieci bez medycyny i kosztów, we wszystkich słabościach żołądka, nerwów, płuc, wątroby, zawałków, zaflegmieniu, cierpieniach nerwowych, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, diaryi, bezsenności, osłabieniu, hemoroidach, wodnej puchlinie, febrze, zakręcie głowy, uderzeniu krwi, nudnościom i wymiotom nawet w czasie ciąży. Diabetes, schudnieniu, reumatyzmach, goścu, bladaczce. Wyciąg z 80.000 świadectw o wyzdrowieniu, które wszelkiej medycynie się opierały, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa: dr. Wurcer radcy medycznego, dr. Angelstein, dr. Schoreland, dr. Campbell, profesora dr. Dedé, dr. Ure, Hrabina Castlestuart, margrabiny de Bréhan, i wiele innych wysoko położonych osób, i rozsełaną zostaje franco na żądanie.

Skrócony wyciąg z 80.000 certyfikatów:

Nr. 80.416. Pan F. W. Beneke, rzeczywisty profesor medycyny na wszechnicy w Marburgu mówi w „Berliner klinischen Wochenschrift" z d. 8. kwietnia 1872. Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z moich dzieci tak zwanej „Revalenta arabica" (Revalesciere) zawdzięczam. Dziecię cierpiało w 4 miesiącu życia na zupełne wychudnięcie i na ciągłe wymioty, na które żadne lekarstwo nie skutkowało, Revalesciere jednak przywróciła zdrowie w sześciu tygodniach.

Nr. 64.210. Markiza Brehan wyleczona z 7letniej słabości, bezsenności, drżenia członków, wychudnięcia i hypohondrji.

Nr. 79.810. Pani wdowa Klemm, w Dusseldorf, od długoletniego bólu głowy i wymiotów.

Nr. 75.877. Florjan Köller, c. k. zarządca wojskowy w Grosswardein wyleczony z kaszlu płucowego i przewodu oddechowego, zawrotu głowy i duszności piersiowej.

Nr. 75.970. Pan Gabriel Teschner, słuchacz wyższego kursu handlowego we Wiedniu, z słabości piersiowej i nerkowej.

Nr. 65.715. Panna de Montlouis z niestrawności, bezsenności i wychudnięcia.

Nr. 72.618. La Roche sur Jan, 30 lipca 1868. Pańska Revalesciere Chocolate wyleczyła mię zupełnie z długoletniej choroby żołądkowej i nerwowej.

„Revalesciére du Bary" jest 4 razy pożywniejsze od mięsa i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją ceną na lekarstwach.

Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 złr. 50 ct., za funt 2 złr. 50 ct., 2 funty 4 złr. 50 ct., 5 funtów 10 złr., 12 funtów 20 złr., 24 funty 36 złr. — Biszkokty w puszkach po 2 złr. 50 ct. i po 4 złr. 50 ct. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 ct., na 24 filiżanek 2 złr. 50 ct., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cts w proszku na 120 filiżanek 10 złr., na 288 filiżanek 20 złr., na 576 filiżanek 36 złr. Do nabycia przez Du Barry & Comp. w Wiedniu Wall-Fischgasse Nr. 6 i u wielu aptekarzy, jako też w handlach korzennych i delikatesów w całym kraju.

Miejsca sprzedaży: we Lwowie u Piotra Mikolascha, Leopolda Rotlendera, Zygmunta Ruckera, F. W. Królikowskiego, Karola Schubutha i Jakóba Beisera; w Przemyślu u Edwarda Machalskiego; w Stanisławowie u Ferdynanda Stechera; w Stryju u Leona Gärtnera; w Tarnopolu u A. Morawetza i A. Buchelta; w Tarnowie u A. Tenczyna i W. E. A. Wielogórskiego; w Wieliczce u Rudolfa Linnerta; w Białej u Alojzego Reicherta i Ericha Kelera; w Bochni u Franciszka Reissa i J. Bulsiewicza; w Brodach u M. Franzós; w Czerniowcach u Altha i Ignacego Schaircha; w Kołomyi u J. Sidorowicza; w Krakowie u Józefa Trauczyńskiego — również we wszystkich miastach u znanych aptekarzy i kupców.

Ogłoszenie przedpłaty

Zaprasza się niniejszem Przewielebne Duchowieństwo i katolików polskich, do przedpłaty na następujące dzieła:

1. **Żywot O. Karola Antoniewicza,** opracowany na tle jego własnych listów i pism, oraz prywatnie znanych szczegółów.

2. **12ście kazań o Boskiem sercu Pana Jezusa,** streszczające historją, cel, pożytki i praktykę tego nabożeństwa.

3. **Miesiąc Czerwiec,** zawierający w 33 krótkich rozważaniach popularny wykład nabożeństwa do B. serca P. Jezusa; z dołączeniem zwykłych modlitw i pieśni.

Cena przedpłaty na wszystkie trzy dzieła wynosi 3 zł.: na dwa ostatnie 1 zł. 50 c.; na 1sze 1 zł. 50 c.

Przedpłatę odsełać należy wprost do podpisanego. Uprasza się o rychłe zamówienia, do których liczbą egzemplarzy będzie zastosowaną. Kapłani nabyć mogą te dzieła za odprawieniem stosownej liczby mszy świętych. 3376 2—3

Ks. Stanisław Stojałowski,
Lwów, Piekarska 33.

Ponieważ ćwiczenia wojskowe, w których brałem udział, już się skończyły, przeto uwiadamiam interesowanych, że odtąd można się ze mną porozumieć codzień między 8. a 10. godz. rano w gmachu teatralnym I. piętro Nr. 12, zaś popołudniu od godz. 4. do wieczora w mojem mieszkaniu przy ul. Kleparowskiej Nr. 25. 2—2

Wykłady jednorocznych ochotników rozpoczynają się dnia 15. tm.

Koestlich,
przeł. zakładu nauk. wojsk.

Praktykant aptekarski

znajdzie natychmiast umieszczenie pod korzystnemi warunkami w c. k. obwodowej aptece **Edwarda Stenzel,** w Kołomyji. 3357 2—3

FOLWARK,

w powiecie Jaworowskim, 1 mila od Jaworowa, obejmujący 67 morgów pola, dom mieszkalny o 5 pokojach, przedpokojem, kuchnię i spiżarnię; stajnia i stodoła. Wszystkie budynki są pod gontem i w dobrym stanie. Studnia na podwórzu. Ogród owocowy. Folwark ten jest wraz z inwentarzem z wolnej ręki pod korzystnemi wrrunkami do sprzedania.

Bliższych szczegułów dowiedzieć się można pod adresem: **K. K. N.,** JAWORÓW. 3403 1—?

Zofia Baillard

nauczycielka języka francuskiego, mieszka w ulicy Teatralnej **l. 11.**
3369 2—2

Do wynajęcia

Lokal

na kawiarnię lub restaurację
przy ulicy Sobieskiego l. 3.
Bliższa wiadomość u właściciela kamienicy.

NEWRALGIE

wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra-*Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 23 w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Florjańskiej — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa 2708 10—?

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudulenia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt, Habsburgerg. 1.

Wylecza także wyrzuty skórne, ... żenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy,

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kilowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie.

Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia 2801 40—60

Konkurs.

Wydział Towarzystwa muzycznego krakowskiego „Muza" ogłasza niniejszem konkurs na opróżnioną od 1. stycznia 1876 r., posadę Dyrektora artystycznego przy temże Towarzystwie, do której to posady prócz stałej płacy rocznej 700 zł. w. a. w ratach miesięcznych z dołu wypłacać się mającej przywiązane są dochody 30% ewentualnie 5% netto z każdego koncertu lub produkcji urządzanych przez Towarzystwo. Podania wnosić należy do **dnia 15. października 1875 b. r.,** na ręce Prezesa Towarzystwa W. Ernesta Stokmara w Krakowie, który zarazem na żądanie i bliższych udzieli szczegółów. 3349 2—3

Magister farmacji,

po dwuletniem administrowaniu apteką poszukuje umieszczenia. Bliższą wiadomość udziela **W. Wąsowski,** na Łyczakowie, l. 609 we Lwowie. 3366 3—3

Lekcje na Cytrze

udziela

p. Kornelia Konopkowa

mieszka **przy ulicy Piekarskiej, l. 14,** w parterze. Można także nabyć u niej rozmaite cytry, tak zwyczajne jako i elegijne, stoliki rezonansowe i wszelkie przybory do ceter z najlepszych fabryk Wiedeńskich i Lipskich, po cenach umiarkowanych. 3228 3—6

Zakład hydriatyczny

połączony **z parnią**
Franciszka Medweja
w Sassowie

zaopatrzony w obfitą wodę źródlową, jest otwarty na lato. Traktjernia wyborna, spacery w lasach szpilkowych, poczta w miejscu stacja kolejowa Złoczów. 2928 13—

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2701 17—?

L. 6408.

Sprzedaż pszenicy na zasiew.

Na folwarku, należącym do gr. orm. dóbr kościelnych w Kocmaniu, jest do sprzedania 150 korcy czerwonej pszenicy (Kolbenweizen banatki) ze zbioru r. 1874 i 1875, zupełnie czystej, bez śniedzi i w dobrej jakości.

Cena naznaczona jest za korzec 9 zł. 50 c. loco Kocman i ma być zabrana do worów kupiciela.

Chęć kupienia mający mogą tak u podpisanej dyrekcji jakoteż w c. k. zarządzie gospodarskim w Kocmaniu obaczyć próbki i kupno zawrzeć.

Z c. k. dyrekcji dóbr bukowińskiego gr. orm. funduszu relig.

Czerniowce, d. 31. sierpnia 1875
3379 3—3

L. 5433.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia przysługującego gminie miejskiej w Tarnopolu prawa na pobór opłaty kopytkowej tylko raz przy wjeździe do miasta pobieranej, na czas od 1go stycznia do końca grudnia 1876, odbędzie się w urzędzie gminnym tarnopolskim na dniu 20. września 1875 r., a wrazie nieuzyskania pomyślnej ceny dnia 27. września 1875, każdą razą o 3. godzinie po południu publiczna rozprawa licytacyjna bądź na pojedyncze rogatki miejskie, bądź ryczałtowo na wszystkie 6 rogatek miejskich.

Cena fiskalna za wszystkie 6 rogatek ustanawia się na sumę 12.677 zł. w. a. od której 10% jako wadium chęć licytować mający, przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji w gotówce złoży, które następnie w celu utworzenia kaucji, do wysokości dwumiesięcznej tenuty dzierżawnej, również w gotówce uzupełnić należy.

Bliższe warunki licytacyjne można w godzinach urzędowych w tutejszourzędowej registraturze przejrzeć. 3407 1—3

Tarnopol, dnia 8. września 1875.

F. Kernreuter,

we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse N. 115
an der Pferdebahn.

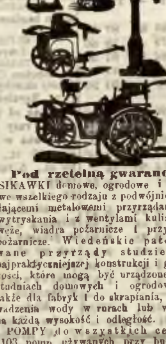

2802 17—30

Pod rzetelną gwarancją

SIKAWKI domowe, ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju z podwójnie działającemi metalowemi przyrządami do wytryskania i z wentylami kulistemi; węże, wiadra pożarnicze i przyrządy pożarnicze. Wiedeńskie patentowane przyrządy studzienne najpraktyczniejszej konstrukcji i głębokości, które mogą być urządzone przy studniach domowych i ogrodowych, także dla fabryk i do skrapiania, prowadzenia wody w rurach lub wężach na każdą wysokość i odległość.

POMPY do wszystkich celów. 2103 pomp używanych przy budowaniu, kopaniu i do gnojarń, pompy do piwa, wina, oleju, nafty i pompy zacierowe, pompy odśrodkowe i parowe; maszyny do gazu i wiele innych motorów do ruchu, po cenach najtańszych. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Winogrona

FESLAWSKIE
co dzień świeże
poleca
F. W. Królikowski.

3368 2—6

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 2877 9

IGNACY WEISS, dentysta
członek kolegium wiedeńskich dentystów,

ordynuje codziennie od 9—6 godziny przy ulicy Halickiej Nr. 1 vis-a-vis kościoła katedralnego we Lwowie.

Spieszcie do dzieła,

gdyż po **zniesieniu loterji** będzie za późno szczęścia próbować, teraz jeszcze można znaczne **TERNO wygrać.**
Profesor matematyki

Rudolf v. Orlice

w Berlinie, przy Wilhelmstrasse Nr. 125, rozsyła swoje najnowsze listy wygranych na r. 1875. 2757 1—1

bezpłatnie i franco

ZAPAŁKI woskowe

od najmniejszych do zapalania cygar służących, aż do wygodnych zapałek do świecenia po schodach, w gotowych (kieszonkowych opakowaniach, odsprzedaje po stosunkowo, zawsze (przedewszystkiem dla dam przez odpadanie kawałków tlących niebezpiecznych drewnianych zapałek cenach nadzwyczaj niskich.

O. T. WINCKLER
3385 **we Lwowie.** 1—3

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu na Bulwarze Sebastopolskim 55. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2714 10—?

Dostać można we **Lwowie** w aptece pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**: w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Reisszyny, Reisceigi Szwajcarskie,

ST. WAYDOWICZ,

Największy skład Papieru, Sztuk pięknych, Galanteryj, Perfum, Mydełek, Prawdziwej Wody Kolońskiej, pachnideł i przyborów do pisania, rysowania i malowania,

we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

poleca przy nadchodzącym roku szkolnym PT. słuchaczom techniki, szkół realnych, gimnazjalnych i dla szkół normalnych wszystkie potrzebne przybory i rekwizyta w najlepszym gatunku, a z powodu ogromnego zakupna takowych w pierwszorzędnych fabrykach

po bardzo tanich cenach.

Zlecenia z prowincji uskuteczniam najumienniej i wysyłam takowe natychmiast odwrotną pocztą, a za opakowanie wcale nic nie liczę.

Towary w większej ilości kupione odsyłam franco. 3201 2—?

Farby, Notatki szkolne.

Trójkąty, Rysownice, Linie i Pędzle.

Monogramy i Bilety wizytowe.

Niedokrewność, osłabienie, bladaczkę, skrofuły, cierpienia nerwowe

słabości kobiece

leczą się zupełnie, zapomocą znanego sławnego przez wielu znakomitych lekarzy w kraju i zagranicą poleconego,

krew wzmacniającego med. płynnego cukru żelazistego,

Józefa **Fürsta**, apt. „zum weissen Engel" w **Pradze** na Poric.

Preparat ten ordynują następujące znakomitości medycyny: c. k, profesorowie wszechnicy, panowie: Dr. Eiselt, Dr. Halla, Dr. Jaksch. Dr. Petters, Dr. kawaler Rittersheim, Dr. Steiner, Dr. Streng itp.

Cała flaszka kosztuje 1.20 ct., pół flaszki 60 ct.

UWAGA. Ażeby uniknąć zamian, uprasza się panów konsumentów płynnego cukru żelazistego, dokładnie na to uważać, że otwor opatrzony jest kapslą metalową, na którym znajduje się wyciśnięta firma: „Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric, N. 10 2 2", a na etykiecie Medizinischer flüssiger Eisenzucker.

Srodkiem doświadczonym przeciw cierpieniom żołądka,

jest przez prazki fakultet medyczny rozbierany i polecony

GASTROPHAN.

flakon 70 ct.,

Główny skład wysyłkowy znajduje się w **Pradze** u **Józ. Fürst,** apt. „zum weissen Engel", Schillingsgasse 1071—2.

Dla cierpiących na piersi i płuca. Doświadczone i sławione

Krala prawdziwe Karolińskie ziółka Dawida,

używane bywają z najlepszym skutkiem na cierpienia płucowe każdego rodzaju, szczególnie na chroniczne cierpienia katary przewodu oddechowego i płuc, przeciw kaszlowi suchotniczemu, i jako jedyna ochrona przeciw suchotom (tuberkułom). Pakiecik kosztuje 20 ct.

Maść żelazista

leczy wszystkie odmrożenia w przeciągu 8 dni. Pudełko 40 ct.

Płynne mydło żelaziste

wyborny dotąd niczem nie zastąpiony środek od bolu zębów, przeciw puculinie dziąseł, zranieniu, oparzeniu, zgnieceniu, poceniu się nóg, wewnętrznym chorobom naskórnym, wrzodom skrufolicznym.

Flakon 1 zł., pół flakonu 50 ct.

Aptekarza Ed. Praskowitza

PROSZEK NA SZYJĘ

wyborny środek leczniczy przeciw obrzękłości szyji, kretenizmowi, skrofolicznym opuchnięciom gruczołów, przeciw ciężkości oddechania, chrypce itp. Przy odpowiednem i ciągłem użyciu niezawodne wyleczenie.

Flakon z przepisem użycia 1 zł. 40 ct.

Piękne białe zęby czyni chinowa woda i proszek chinowy do zębów.

Woda chinowa wzmacnia zęby, niepozwala by się krwawiły dziąsła i tworzyły się osady kamienia na zębach, a przytem udziela ustom przyjemną świeżość i chłód. Flakon wody chinowej 60 ct. Pudełko proszku chinowego 30 ct. 2020 1—36

Rob Laffecteur

poleca się jako środek łagodny, znaczny na przeczyszczenia krwi. Flacon 2 zł.

Składy: we Lwowie w apt. **Piotra Mikolascha,** Zyg. Ruckera i J. Beizera, w Białej u Józ. Knauss i Er. Keler, apt., w Brodach u Ed. Liszki, apt., w Stanisławowie u H. Beilego, apt., w Stryju u J. Sieleckiego, apt., w Tarnowie, u Teuczyna, apt., w Czerniowcach u C. Alth, F. Krzyżanowskiego, L. Bełdowitz, apt. w Bojan, u L. Gartnera, apt.

Farmaceutyczno-przemysłowy skład Józefa Fürsta, aptekarza w Pradze.

AVIS: Upraszam się o baczną uwagę przy kupnie, ażeby odróżnić ... firmą Apotheke zum weissen Engel in Prag am Poric 1071—II ... jeżeli ... kapsla metalowa, futerał itp. ... opatrzone ... tym.

FALSZERSTWA PIGULEK BLANCARDA

Pomiędzy bezwstydnymi fałszerzami, ... pują jodan żelaza, główny pierwiastek działający naszych pigułek, przez w... ...

... zabezpieczenia ich przeciw fałszerstwom naszych pigułek. Zaklinamy zatem osoby używające nasze pigułki, zanim sądy właściwych krajów uwalnią nas od fałszerzy i ich wspólników, aby kupowali nasze PRAWDZIWE PIGUŁKI u naszych korespondentów i aby raczyli odwoływać się do dobrej wiary naszych kolegów drogistów aptekarzy.

Aptekarz w Paryżu, ulica Bonaparte, 40.

W Lwowie w aptekach PP. MIKOLASCHA i RUKERA.

WINOGRONA FESLAWSKIE

szczepu włoskiego do kuracji,

otrzymuje codziennie świeżei rozsyła pocztą lub koleją za pobraniem we wszystkich kierunkach, bez różnicy odległości, w oryginalnych koszykach 10 do 15 funtowych, zaś w mniejszych ilościach w pudełkach

Najtaniej K. BAŁŁABANA

3311 6—? w handlu we Lwowie, ulica Halicka.

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2710 9—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

L. 2805.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały sejmu królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem dnia 25. maja 1875, która wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1876, **Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę Dyrektora Zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie (obok Lwowa).**

Dyrektor tego Zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd Zakładu w sprawach lekarskich, administracyjnych i gospodarskich, a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem Zakładu.

Ustawa służby krajowej tudzież §. 4. 9. uchwały Sejmu z dnia 3. stycznia 1874. stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25. maja 1875 nie rozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w Zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem Zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w Zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast niewolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę Dyrektora ma posiadać stopień Doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatrji.

Przy obsadzeniu posady Dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nie zważać na wiek §. 3. ustawy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą Dyrektora połączone są następujące:

a) **Płaca roczna 2200 zł. w. a.**
b) **Pomieszkanie z opałem,**
c) **Dodatek pięcioletni 300 zł. w. a.**

Sejm upoważnił Wydział krajowy przyznać nadto Dyrektorowi Zakładu **przy pierwszej nominacji osobisty dodatek nieprzekraczający rocznie kwoty 800 zł. w. a.,** jeżeli zajdzie tego potrzeba w celu uzyskania znakomitego specjalisty do objęcia tej posady.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia i wykazać się z ogólnego i szczegółowego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się oraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę, winni wnieść swe podania najdalej do **15. października 1875 do Wydziału krajowego,** a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednią przełożoną władzę. 3398 2—3

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicji i Lodomerji i W. ks. Krakowskiego.

Lwów, dnia 3. września 1875.

W szkole **AGRONOMICZNEJ w CZERNIOWCACH,**
na Bukowinie, zaczyna się nowy rok szkolny z dniem 1. października.

WARUNKI przyjęcia są następujące:

1. Wiek najmniej 15 lat.
2. Ukończenie niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej lub też powyższym szkołom odpowiedniego zakładu, lub nakoniec złożenie egzaminu przyjęcia, odpowiednego uzyskanemu wykształceniu przy pomienionych szkołach.
3. Zezwolenie rodziców a względnie opiekunów.

Kurs jest trzyletni, język wykładowy niemiecki. Płaca wykładowa wynosi za każdy rok 10 zł.

Z tą szkołą połączone jest także gospodarstwo.

Ci, którzy po ukończeniu niższego gimnazjum lub niższej szkoły realnej, nauki w Zakładzie agronomicznym ukończyli, mogą do c. k. wojska jako jednoroczni ochotnicy bez egzaminu przyjęcia wstąpić. Resztę życzących sobie uwiadomień udziela Dyrekcja. 3406 1—2

Dyrekcja zakładu naukowego agronomicznego w Czerniowcach na Bukowinie. **FERD. KWIECH,** Dyrektor.

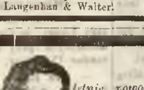

Wagi mostowe, decymalne, balansowe i miseczkowe,
metryczne ciężarki, miary na płyny i długości, dostarczają rychło i pod gwarancją
C. Schember & Söhne,
Wiedeń, III., Untere Weissgarberstrasse 8 i 10.

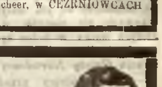

Buda-Peszt, grosse Nussbaumgasse 7. Ilustrowane cenniki franko. 2905 16—26

Składy: we LWOWIE w handlu Th. H. Scheer, w CZERNIOWCACH u Langenhan & Walter.

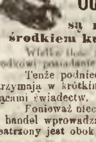

12

letnie powodzenie skuteczne udowodniło niewątpliwie, że profesora **Thedo**

Cebulki na porost brody

są najlepszym i najpewniejszym środkiem ku otrzymaniu pięknego porostu brody.

Wielka ilość mężczyzn, nawet najwyższych stanów, zawdzięcza temu środkowi posiadanie pięknej brody.

Tenże podnieca porost nadzwyczaj szybko, a nawet 16letnie mężczyźni otrzymają w krótkim czasie pełną i silną brodą, co dotąd stwierdzono tysiącami świadectw.

Ponieważ niecni fałszerze pod tą samą nazwą podobne środki w handel wprowadzają, upraszam na to baczyć, że każdy pakiecik opatrzony jest obok wyciśniętą pieczęcią wynalazcy.

Schwarzbach, 25. lutego 1875.

Do pana aptekarza **Józefa Fürsta** w **Pradze.**

Dziękuję uprzejmie za cebulki na brodę, takowe okazały się praktycznymi. Mogę je każdemu najlepiej polecić. 2934 11—12

Karol J. Hirt, m. p. przedsiębiorca budowli.

Cena pakietu z przepisem użycia 2 zł. 10 ct. z przesyłką pocztową o 10 ct. więcej. Prawdziwa do nabycia we LWOWIE u p. Zygm. Ruckera, aptekarza pod srebrnym orłem.

QUINA LAROCHE

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

Medal złoty nagroda 16600 franków

wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najdoskonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ZELAZEM połączeniu przeciwko *niedokrwistości, bladnicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 2726 13—26

Nr. 6869/75.

C. k. uprz. galic. kolej

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Z dniem 10. września 1875 r. wejdą w życie nowe taryfy specjalne dla przesełek zboża, ziarn strączkowych, wyrobów mełtych, nasion olejnych i próżnych worków między stacjami rumuńskiemi i galicyjskiemi z jednej strony, a Szwajcarją i Niemcami południowemi z drugiej strony, przezco równocześnie stają się nieważnemi odpowiednie taryfy z d. 1. maja 1875 wraz z dodatkiem I. z d. 1. lipca 1875.

Warunki ustanowione dla reekspedycji przesełek zbożowych we Lwowie, w Krakowie i w Wiedniu, zawarte są w taryfach.

Egzemplarze takowych wydawane będą bezpłatnie, tak na stacjach, jakoteż w biurze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów we wrześniu 1875 r.

3405 1—2

Dyrekcja ruchu.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.